Nr. 297. We Lwowie Sobota dnia 26. Października 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse. w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Psychjatrja i polityka.

Lwów 25. października.

Zdarza się to wprawdzie bardzo często, że lekarze, pozbawieni pacjentów, zajmują się w zamian bardzo gorliwie polityką, ale, o ile nam znane są francuskie stosunki, nazwisko lekarza dra Berillona nie mieściło się dotychczas na liście politykujących we Francji lekarzy. Jest on naprawdę lekarzem zawodowym i oddaje się swojemu zajęciu z zamiłowaniem. Specjalnością jego — psychjatrja. Jeżeli już medycyna w ogóle bardzo mało ma wspólnego z polityką bieżącą, to zdawaćby się powinno, że w szczególności psychjatrja chyba nigdy nie przyjdzie w położenie, aby ze stanowiska czysto naukowego miała się zajmować polityką bieżącą. Pokój obserwacyjny w domu obłąkanych i sala rozpraw w parlamencie — *wie reimt sich das zusammen?* Dr. Berillon odpowiedział na to pytanie. Przed niedawnym czasem wygłosił przed nader licznem audytorjum bardzo zajmujący odczyt, w którym zestawił długi szereg wysoce interesujących spostrzeżeń nad — bulanżyzmem, z któremi on i jego koledzy zawodowi spotkali się w czasie stosunkowo dość krótkim.

Spostrzeżenia i obserwacje te dają się pokrótce streścić w słowach następujących: Cierpiący na obłęd wielkości we wszystkich zakładach leczniczych są wszyscy bulanżystami; toż samo słabi na umyśle w „Salpetière", począwszy od jednostronnie uczonych, aż do cierpiących na padaczkę. W zakładzie karnym „La Seine" — który należy odróżnić od zakładu leczniczego tej samej nazwy — cała szajka nieponiów, włóczęgów i przestępców ożywiona była najczystszemi ideami bulanżyzmu — przynajmniej tak długo, jak długo ten miał widoki powodzenia. Według Berillona, wszyscy słabi, upadli i zrujnowani umysłowo znajdują się w usposobieniu, które ich czyni przystępnymi dla zewnętrznych wrażeń i — co więcej — dają się często tym wpływom zewnętrznym zupełnie opanować, podczas gdy natury inne umieją nad sobą panować i nie dają się porwać pierwszemu lepszemu prądowi. Z tego też powodu przeważna większość studentów, wychowanków „Ecole normale" i „Ecole Polytecnique", profesorów, artystów i dobrych robotników była nieprzychylną bulanżyzmowi, który miał za sobą natomiast nerwowych, głowy przewrócone iglludzi, żyjących bez celu.

Oto jest w krótkich słowach kwintesencja wywodów znakomitego psychjatry. Raz jeszcze zaznaczamy, że dr. Berillon nie wygłasza swojego odczytu przed forum politycznem, że sam jako polityk nie występuje. W cichej celi obserwacyjnej bada stan umysłowy pacjenta, oddanego pod jego nadzór, by potem naukowe spostrzeżenia publicznie obwieścić. Że spostrzeżenia naukowe przybrały taką aktualną cechę polityczną, to z pewnością nie leżało z góry w intencjach uczonego francuskiego. Przed kilku zaledwie dniami rozpoczął nowomianowany profesor na katedrze psychjatrji we Wiedniu swoje wykłady. W odczycie wstępnym zaznaczył z naciskiem, że psychjatrja, to nauka wysoce społeczna. Lekarz francuski zgadza się widocznie z tem zapatrywaniem i uzupełnia je, dowodząc, że psychjatrja pozostaje nawet w ścisłym stosunku z polityką.

Nie można się dziwić, że tego rodzaju spostrzeżenia, zrobione przez uczonego profesora, który dotychczas bardzo mały brał udział w czynnej polityce, musiały w wysokim stopniu zainteresować opinję publiczną. Ruch wywołany przez jenerała Boulangera, a następnie jego ochrzczony mianem, był niezawodnie dla bardzo wielu zagadką, której sobie nie można było wytłumaczyć. Co utrzymywało popularność skrachowanego jenerała, co mu jednało przyjaciół i zwolenników? Osobistość jego przecież nie była do tego stopnia imponującą, by mogła pociągać i elektryzować tłumy. Jenerał, który na polu walki nie złożył jeszcze dowodów swych zdolności militarnych, polityk który się niczem nie wyróżnił, parlamentarzysta który z manuskryptem w ręku wstępuje na trybunę — to nie jest człowiek, który może pociągać i porywać! A przecież ruch był bardzo wielki. Przecież tysiące wyborców składały za nim swoje głosy do urny, przecież szli za nim i chcieli go wznieść na piedestał władzy! Na pytanie, dlaczego dotychczas to wszystko robili, nie było dotychczas odpowiedzi. Odpowiedział na nie dopiero doktor medycyny, lekarz psychjatrji Berillon. A odpowiedział na nie w sposób, który wielu bardzo zdziwił, a jeszcze więcej nastraszył. Warjaty, niedołęgi, próżniacy, epileptycy i przestępcy — słowem wszyscy — których natura upośledziła pod względem umysłowym, którym matka natura była raczej macochą, znajdują się zazwyczaj w takiem usposobieniu, że dają się porywać pierwszemu lepszemu prądowi. Tym razem dali się porwać Boulangerowi i stali się bulanżystami.

Takiej charakterystyki nie spodziewał się zapewne jenerał i pretendent do dyktatury. Zdaje się, że charakterystyka przyjaciół i zwolenników jenerała — przyczyniła się do tego, że go dzisiaj tak gromadnie opuszczają. Byłaby to rzecz zupełnie naturalna. Nie wielką to chyba komukolwiek sprawia przyjemność, gdy go lekarz-specjalista ochrzci mianem warjata, półgłówka i głupca. Pod jednym tylko względem obserwacja dra Berillon'a nie jest zupełną. Odnosi się ona tylko do Boulanżystów. Czem oni są już wiemy. Ale jak on ze swojego stanowiska lekarsko-psychjatrycznego sądzi o samym Boulangerze? Ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się o tem czegoś bliższego — choć przyznać trzeba, że obserwacja trudna. Psychjatrja musi mieć pacjenta w swojej celi obserwacyjnej...

Tylko turysta.

Opinja publiczna przeszła już do porządku dziennego nad księciem Dołgorukowym, owym niefortunnym emissarjuszem Rosji, który niespodzianie pojawił się w Sofji i równie prędko z niej wyleciał. Bytność księcia i jego całe zachowanie się wskazują aż nadto wyraźnie na sposób, w jaki carat przeprowadza swą agitację.

Dwudziestosiedmioletni książę A. R. Dołgorukow jest wnukiem obecnego gubernatora Moskwy i bratankiem znanego attaché wojskowego N. S. Dołgorukowa, który w r. 1886 w miejsce Kaulbarsa miał się udać do Bułgarji.

Książę Dołgoruków, ów gość nieproszony w Sofji, zjawił się w tych dniach w Belgradzie u tamtejszego korespondenta *Nowoje Wremia*. Przedstawił się jako kornet leibgwardji huzarów i opowiedział mu co następuje o swej bytności w stolicy Bułgarji.

Książę bawił przez całe lato w Stambule, gdzie żona jego z domu Szczerbatów używała kąpieli morskich w Prikipo. Przy wyjeździe ze Stambułu poradzono mu w ambasadzie rosyjskiej, by wracał do Petersburga na Sofję i w tym celu doręczono mu wiele listów polecających, a mianowicie do byłych ministrów Stoiłowa i Grekowa, do majora Winarowa itd. Książę opuścił Stambuł w dniu 6. października i przybył nazajutrz do Sofji w tej właśnie chwili, w której ks. Ferdynand opuścił swą stolicę. „Nawet ja, który o niczem nie wiedziałem i nie znam się wcale na polityce — zapewniał książę — musiałem się zdumieć nad formą tego wyjazdu i na widok trywjalnej, zakłopotanej fizjonomji uzurpatora." Księstwo Dołgorukowie zajechali do hotelu: „Bolgaria", poczem książę złożył bezzwłocznie wizytę konsulowi niemieckiemu, baronowi Wangenheim, podczas gdy towarzysz jego podróży, bankier ambasady Boudolli, jako poddany francuski, udał się do swego konsula Pelligriniego. Gdy ten ostatni się dowiedział, że w Sofji bawi rosyjski turysta wraz z małżonką, nie omieszkał wyrazić życzenia zapoznania się z nimi i zaprosił księcia na objad. Przy stole opowiadał mu Pellegrini, jak różne instrukcje otrzymał konsul niemiecki i on od swych rządów. Do stycznia r. b. obaj konsulowie mieli ograniczyć swe czynności li do robót kancelaryjnych, nie odwidzać Koburga i nie pozdrawiać go na ulicy. Obecnie wita wprawdzie konsul niemiecki księcia na ulicy, lecz dotychczas nie złożył mu wizyty.

Następnie udał się Dołgoruki w towarzystwie swego amfitrjona do międzynarodowego klubu *Union*. Po drodze witały go entuzjastycznie tłumy ludu, zaś wiele osób z inteligencji upraszało go o audjencję. Przyjął tylko tych, do których miał listy polecające. Wszystkie te osoby zapewniały księcia, że Bułgarja duszą i ciałem oddaną jest Rosji i ofiarowali jemu, zwykłemu turyście swe usługi. Zapraszano go na przegląd wojsk, a że Ferdynand „opuścił terytorjum" i że rejentem był Stambułow, przeto polecono mu, by jemu złożył swe uszanowanie.

Był zatem książę u rejenta, który go powitał z wyszukaną grzecznością. — „Nie prawda! — zaczął — Sofja jest pięknem miastem? Staramy się o upiększenie miasta." Następnie przeszedł do innego tematu i począł się skarżyć płaczliwym tonem: „Dlaczego Rosja gniewa się na Bułgarję! Bułgarja cierpi na tem!" — „Wybacz pan" — odpowiedział Dołgorukow — „jestem turystą, nie mam władzy, ani upoważnienia, nie rozumię się na polityce; tyle tylko wiem jako Rosjanin, że Bułgarja zawdzięcza swą trudną sytuację własnemu rządowi".

Konferencja trwała przeszło godzinę, poczem książę udał się do koszar sofijskiego pułku. Oficerowie niezajęci służbą, zbliżyli się do gościa, by go powitać. Jeden z nich złożył mu formalny raport: „Wasza wysokość, wszystko w porządku". Książę wypraszał się od wszelkich oficjalnych przyjęć, przeglądnął jednak musztrujące się oddziały. Zauważył przytem, że żołnierze byli źle odziani, wynędzniali. W przejeździe z koszar do hotelu, znów go witały na ulicach tłumy ludności okrzykami: „Niech żyje Rosja!"

W końcu rozmowy z belgradzkim korespondentem, zauważył Dołgorukow, iż podczas pobytu w Sofji był strzeżonym przez detektywów i że konsul niemiecki traktował go jako emisarjusza Rosji. Przez to wyrządził mu ogromną krzywdę, gdyż książę był tylko „zwykłym turystą," który odbywa przeglądy wojsk i przyjmuje manifestacje ulicy,—co jak wiadomo, jest zwyczajem wszystkich turystów.

Program uroczystości weselnych w Atenach.

Po pięciogodzinnych naradach — jak donoszą z Aten — ustanowił król Jerzy grecki wspólnie z prezesem gabinetu Trikupisem i ministrem spraw zagranicznych, następujący program uroczystości weselnych:

Sobota (26. bm.): uroczyste przyjęcie ces. Wilhelma II. — wieczorem wielki capstrzyk i pochód z pochodniami. Niedziela (27. bm.) przed południem: uroczystość zaślubin w kościele metropolitalnym, wieczór uczta godowa w zamku królewskim. Poniedziałek (28. bm.) w południe: przyjęcie ciała dyplomatycznego i zagranicznych reprezentantów u ces. Wilhelma; następnie objad familijny w pałacu Negroponte, tymczasowem mieszkaniu nowożeńców. Wieczorem produkcje koncertowe na pl. Konstytucji i spalenie ogni sztucznych. Wtorek (29. bm.) przedpoł.: zwidzanie miasta i przegląd wojska. Wieczorem wielki bal dworski w zamku królewskim. Sroda (30. bm.): wycieczka do król. zamku myśliwskiego Takoi obok Dekelea. Czwartek (31. bm.): Odjazd ces. Wilhelma do Stambułu.

Pochód weselny przedstawiać się będzie następująco: Na samym przodzie szwadron greckiej konnicy, za nim dyrektor ateńskiej policji na koniu. W pierwszym powozie: grecki w. marszałek dworu Konduriotis z kolegą swoim niemieckim, v. Liebenauem. W drugim powozie: księżniczki Walji, Wiktorja, Maud i Marja z bratem swoim ks. Jerzym. W trzecim powozie: księżniczki pruskie Wiktorja i Małgorzata, z ks. Albertem Walijskim i w. ks. Meklenburgsko Szweryńskim. W czwartym: dziedziczny ks. Sasko-Meiningski z żoną i ks. Waldemarem duńskim. W piątym: księżna Walji z rosyjskim następcą tronu w. ks. Mikołajem i ks. Henrykiem pruskim. W szóstym: cesarzowa Fryderykowa z księciem Walji. W siódmym: ces. Augusta Wiktorja z królową duńską. W ósmym: ces. Wilhelm z królem duńskim. W dziewiątym: królowa Olga grecka z panną młodą. Tuż za tym ekwipażem jechać będą konno: król Jerzy grecki, następca tronu ks. Konstanty i bracia jego ks. ks. Jerzy i Mikołaj, otoczeni orszakiem oficerów greckich. Za nimi drugi szwadron kawalerji, potem zaś nieprzejrzany rząd powozów z dygnitarzami państwa, reprezentantami monarchów zagranicznych itd..

Wyruszenie pochodu z zamku królewskiego obwieści miastu pięć strzałów armatnich. W katedrze asystować będą ceremonji ślubnej arcybiskupi i biskupi greccy, jeneralicja, burmistrze miast greckich, prezydja izb itd.

Po dopełnieniu tego aktu kościelnego, pochód uda się w tym samym ordynku z powrotem do zamku, gdzie w kaplicy królewskiej pastor Kögel pobłogosławi związek młodej pary według rytuału protestanckiego.

W czasie tej ceremonji odezwie się 101 strzałów armatnich w Atenach a 21 w Pireus.— Ks. Konstanty zaliczony zostanie *à la suite* do armji pruskiej. — Damy kolonji niemieckiej w Atenach wręczą pannie młodej wspaniałe album, wykonane z wielkim smakiem artystycznym w jednym z pierwszorzędnych zakładów berlińskich.

Korespondencje.

Kraków 24. października.

(Opłaty od denaturowanego spirytusu.—Marki ochronne.—Wniosek w sprawie taryf strefowych na austrjackich kolejach państw. — Fundacja dr. A. Rapaporta).

Na wczorajszem posiedzeniu zajmowała się izbą handlowa kwestją zasadniczą, czy spirytus denaturowany jest płynem, podlegającym opłatom propinacyjnym i orzekła, że skoro spirytus taki nie jest przedmiotem wyszynku, lecz służy do celów przemysłowych i gospodarskich, nie może być uważany jako trunek propinacyjny i nie należy się żadna opłata przy wprowadzaniu spirytusu denaturowanego do okręgu propinacyjnego pewnej miejscowości. Uchwalono też domagać się, aby spirytus denaturowany mógł być wprowadzanym do takzw. miast zamkniętych, tworzących osobne okręgi akcyzowe bez opłaty konsumcyjnej. Jest to sprawa większej doniosłości dla wielu przemysłowców, a zwłaszcza dla stolarzy i fabrykantów octu, którzy do politury i do zakwaszenia wiór drzewnych, potrzebują znaczniejszej ilości spirytusu, od której dotąd opłacają bardzo wysoką opłatę akcyzową, wynoszącą w np. Krakowie 22½ zł. od hektolitra.

W sprawie zaprowadzenia przymusu używania marek ochronnych, uchwalono przeprowadzić ściślejsze dochodzenie przez przesłuchanie reprezentantów poszczególnych działów przemysłu i handlu, w okręgu izby się znajdujących.

Gdy na 26. b. m. rozpisanem jest posiedzenie państwowej rady kolejowej, w której izba nasza reprezentowaną jest przez dwóch członków uchwalono uczynić tamże wniosek: zaprowadzenia na austrjackich kolejach państwowych tak zw. taryfy strefowej, praktykowanej już w Węgrzech z wielkiem powodzeniem od 1go sierpnia b. r.

W końcu przyjęto w zarząd fundację stypendyjną posła izby dr. Arnolda Rapaporrta, który chcąc się przyczynić do podniesienia fachowej szkoły ślusarstwa w Swiątnikach, ofiarował składać przez pięć lat po 300 zł. jako zasiłek dla najcelniejszego ucznia tej szkoły. Za tak szczodry dar uchwalono dr. Rapaportowi podziękować, zwłaszcza, że już poprzednio ofiarą 4000 zł., przyczynił się poseł naszej izby do założenia szkoły handlowej w Krakowie.

Praga 22. października.

(Ze sejmu. — Szkoły czeskie a niemieckie. — Uniformy dla urzędników. — Teatr czeski).

(?) Posiedzenia naszego sejmu odbywają się codziennie, a prace w komisjach sejmowych postępują szybko. Komisja budżetowa załatwia z nadzwyczajną skrupulatnością sprawę budżetu. Młodoczesi prowadzą akcję wytrwale i tak, gdy Wydział krajowy zaproponował subwencję na rok bieżący na budowę dróg w kwocie 150.000 złr., na budowę szkół 140.000 złr., na utrzymanie szkół nadobowiązkowych 40.000 złr., na szkoły ewangelickie 20.000 złr. itd. — zażądali oni, ażeby uchwalać subwencje dla pojedyńczych pozycyj, a nie przyznawać ryczałtowej sumy Wydziałowi krajowemu do dyspozycji. Dyskusja budżetowa, która odbędzie się już w krótkim czasie, nie obejdzie się bezwątpienia bez burzy, Młodoczesi bowiem przygotowują się z wylaniem swych skarg, przyczem nie oszczędzą naturalnie konserwatystów i Staroczechów. Także odpowiedzi na interpelację posła Krumbholca, który gwałtownie w tejże zaalarmował namiestnika z powodu jego przemówienia w języku niemieckim w odpowiedzi na interpelację dra Koldinskiego, względem rozwiązania czytelni akademickiej, oczekują Młodoczesi z upragnieniem. Co prawda, to hr. Thun mówił dla tego po niemiecku, że nie umie po czesku — ale to znowu Czechów nie może obchodzić.

Na jutrzejszem posiedzeniu rady miejskiej omawiany będzie wniosek wniesienia petycji do sejmu, dotyczącej szkół pragskich. Chodzi głównie o to, ażeby zapobiedz samowolności rodziców posełania swych dzieci do tych szkół, do których im się podoba. Pokazało się bowiem, że w szkołach niemieckich pragskich pobiera tego roku naukę prawie trzy czwarte części dzieci czeskich, a tylko jedna czwarta część dzieci niemieckich. W wyższych klasach żeńskich szkół niemieckich

---

MACOCHA.

Przekład z węgierskiego.

I.

Niedawno temu przybyła do mnie deputacja pewnego kluba z prośbą, abym miał u nich odczyt. Powiedziałem tym panom bez wahania:

— Szczerze mówiąc jeszcze na żadnym odczycie nie zabawiłem się, a zatem nie mogę sobie wyobrazić, aby to innych bawić mogło. — Ci panowie byli jednakże tak uprzejmi, że mnie zapewniali, iż mój odczyt będzie stanowił wyjątek.

Zapytałem dalej tych panów, w jaką grę bawią się zwykle w swym klubie.

— W domino — odpowiedziano mi.

A zatem, domino! Teraz już wiem, o czem mam pisać. W domino grywają poważni ojcowie rodzin... Śmiejecie się panowie? zdaje wam się, że moja metoda już jest przestarzałą! Posłuchajcie tedy, co spotkało razu pewnego Franciszka Deaka, owego wielkiego mowcę. Miał on w niedzielę wielkanocną mowę, która silne sprawiła wrażenie, i tak się podobała jednemu z posłów, że udał się czemprędzej do swego okręgu wyborczego i wygłosił mowę Deaka jako swoją własną. Mówił z wielkim zapałem i ogniem, pomimo to zrobił zupełne fiasko. Najlepszy dowód, że chcąc przemawiać, trzeba zważać nie tylko na to, co się powie, lecz i na to, do kogo mówimy.

Zgodzono się wreszcie na moje zdanie, poczem zaraz wziąłem się do pracy i rozpocząłem pisać o *„Dobrej macosze,"* myśląc, że to sprawi wrażenie.

II.

Pewnego właściciela ziemskiego w naszej okolicy spotkało nieszczęście, utracił bowiem żonę w chwili, gdy dała życie dziecinie. Pochowano ją i opłakano, a mały ładny chłopczyna jak pączek w rozkwicie, pozostał sierotą bez matki.

Wawrzyn Gathy — tak się ów właściciel nazywał — miał u siebie starą ciotkę; ta po pogrzebie stanąwszy nad kołyską wylewała resztę łez gorzkich, które jej jeszcze pozostały, mówiąc przytem:

— Moja ty biedna mała sierotko, co się z tobą stanie? Bez troskliwej macierzyńskiej opieki, przyjdzie ci marnie zginąć.

— Co się z nim stanie? — powtórzył ojciec drżącym głosem i dodał zarazem: wyrośnie na prawego i uczciwego człowieka. Nie lękaj się dziecino moja, będziesz miała matkę!

— Nie będzie to jednakże prawdziwa matka, mój drogi siostrzeńcze! Prawdziwa matka spoczywa w grobie, a ta, którą w dom twój wprowadzić zamyślasz, pozostanie zawsze tylko macochą, choćbyś jej złote wstążki wplatał we włosy!

— A ja ci mówię, ciociu, że moje dziecko będzie miało prawdziwą matkę.

— Gdybyś posiadał moc wskrzeszania umarłych, wtenczas bym ci uwierzyła.

Gathy nic na to nie odpowiedział. W kilka dni po tej rozmowie zabrał dziecinę z sobą do Pesztu i zostawił ją tamże. A że był człowiekiem zamkniętym w sobie i poważnym, nikt nie śmiał go zapytać, gdzie umieścił syna, wzruszano tylko ramionami mówiąc: przygotowuje miejsce dla drugiej żony.

I rzeczywiście, zaledwo trzy tygodnie upłynęły, Wawrzyn Gathy pojął za małżonkę siostrę swego rządcy, Barbarę Zehernyey, najładniejszą wdówkę z całej okolicy, a w rok niespełna przybył do domu drugi synek.

Pani Gathy nie opuściła jeszcze swego pokoju, a mąż wyjechał znów do Pesztu, zabierając z sobą nowonarodzoną dziecinę, aby ją tam zostawić. Ludzie kiwali z podziwieniem głowami, pytając: co to znaczy? zaledwo dał im Bóg dziecię, własny ojciec usuwa je z domu!

Podczas gdy świat ze zdumieniem nad tem się zastanawiał, w komnatach starego gmachu Gathych rozlegały się przeraźliwe skargi i płacz gorzki. Młoda matka rozpaczała nad rozłączeniem się z dzieckiem, prosiła, błagała, groziła rozwodem i przeklinała okrutnego ojca.

— Oddaj mi moje dziecko! Co zrobiłeś z mojem dzieckiem? — wołała tonem rozdzierającym serce.

Atoli dziwny ten człowiek pozostał niewzruszony.

— Dziecko twoje jest pod dobrą opieką, mówił — zobaczysz je kiedyś z pewnością. Lecz dziś nie badaj mnie daremnie i nie naprzykrzaj się prośbami, gdyż przeciw temu jestem silnie uzbrojony. Złożyłem ślub przy zwłokach mej pierwszej żony i dotrzymam go święcie.

Tak upłynęło lat pięć, długich jak wieczność, pełnych męczarni dla kochającego serca matki.

Pani Barbara w tym czasie próbowała rozmaitych dróg i środków, lecz nie doprowadziły one do celu. Okrutny ojciec pozostał niewzruszony. Jeździł wprawdzie często do Pesztu w odwidziny do dzieci, lecz żony nie zabrał nigdy z sobą, musiała się tylko zadowolić wiadomością, że chłopcy dobrze się miewają. Nadszedł wreszcie dzień, w którym Gathy powiedział swej żonie:

— Przygotuj się na wielką uroczystość, Barbaro, gdyż jutro wyjeżdżam [do Pe]sztu i przywiozę ci chłopców.

Uszczęśliwiona matka rzuciła się z okrzykiem radości mężowi na szyję. Te kilka słów zatarły w jej sercu całą gorycz upłynionych lat pięciu. A jednakże jakiej to rozkoszy pozbawioną była przez lat pięć! Lata pierwszego rozwoju dzieciny! Pierwsze słowa, które ona wymawia, są w rodzinie przedmiotem rozmów całotygodniowych; gdy malec się uśmiechnie, cały dom uradowany, jak gdyby słońce wiosenne ukazało w oknach swe promienie. A cóż dopiero, gdy się na głos rozśmieje, to wszystkie rozkosze świata nie dadzą się z tem porównać.

I to te lata najszczęśliwsze wymazał Gathy z życia swej żony, a zarazem i ze swego życia. Atoli zapomnianem zostało to cierpienie, gdy zajechał powóz, a ze stosa koców i futer, silne ramię ojca wyniosło dwóch ładnych i wesołych chłopczyków.

Matka z bijącem sercem wybiegła na ich spotkanie. Jak błyskawica padło jej spojrzenie z jednej twarzyczki na drugą, badając i przypatrując im się z przestrachem.

— Mamusiu — zawołał jeden chłopczyna, rzucając jej się na szyję.

— Mamusiu — mówi drugi, czepiając i schylając jej się do kolan.

Uściskała i ucałowała obydwóch. Który pocałunek był słodszy? zadawała sobie pytanie, wpatrując się w nich.

Paweł było imię jednego chłopczyny, drugiemu Władysław. Z wzrostu i postawy byli do siebie podobni, a nawet i w rysach twarzy mieli wielkie podobieństwo. — Różnicy lat nie było znać po nich.

Nachyliwszy się do ucha męża zapytała trwożliwie:

— Który z nich jest moim synem?— Powiedz!

Gathy roześmiał się w głos i odpowiedział:

— Co za zabawne zapytanie, obydwaj są twoimi synami...

— Lecz który z nich jest moim rodzonym synem?

— Nie troszcz się o to wcale. Dla tego chowałem dotychczas obydwóch zdala od domu, abyś ich równo kochała i dla żadnego nie była macochą, ale matką.

— Pomyśl, co czynisz!

— Długo nad tem myślałem. Miej cierpliwość, aż dojdą do lat dwudziestu; wtedy, gdy opieka matki nie będzie im już potrzebna, dowiesz się prawdy, nie prędzej.

Taką była wola tego nieugiętego człowieka. Cóż innego pozostało biednej kobiecie, jak obydwóch równo kochać i otaczać ich równą opieką? Uczucie macierzyńskie jednakże nie spoczęło ani na chwilę; gotowa do walki, dniem i nocą obserwowała chłopców, chcąc dostrzedz podobieństwo do siebie. Niekiedy zdawało jej się, iż zrobiła odkrycie, przy którem serce jej żywiej uderzyło: to moja krew, pomyślała; szkoda tylko, że czasami jej się zdawało, że Paweł, to znów, że Władysław jest jej synem.

Chłopcom było z tem dobrze. Rośli i rozwijali się. I oni wiedzieli już o tem, że jeden z nich jest tylko pasierbem, lecz który?

Pewnego razu Gathy zachorował, żona jego chciała korzystać z tej chwilowej słabości, aby dowiedzieć się prawdy.

Zaczęła błagać męża, zarzucając go pochlebstwami.

— Powiedz, najdroższy, który jest moim własnym synem, ulituj się nademną! Przysięgam ci wobec Boga Wszechmocnego i na pamięć mej matki, że tylko ja sama będę znała tę tajemnicę, jemu nie dam poznać tego!

— A zatem dobrze, jeżeli tak się zaklinasz, dowiesz się prawdy.

W tej właśnie chwili wszedł do pokoju Paweł.

— To jest twój syn — wyszeptał Gathy.

Barbara powstała natychmiast, porwała chłopca w objęcia, okryła twarz jego pocałunkami, głowę przycisnęła do piersi i głaskała jego blond włosy. Przy objedzie na deser już Paweł dostał większe jabłuszko, dla Pawła głębiej nóż zanurzył się w tort; wieczorem grając w piłkę, stłuczono szybę, a stało się to z winy Władysława, chociaż wszystkie pozory za tem przemawiały, że Paweł był sprawcą złego.

Tak upłynęło kilka dni, aż wreszcie Gathy z niechęcią odezwał się do żony:

— O! kobieto, kobieto!

— O cóż chodzi? — zapytała.

— Twoje postępowanie, Barbaro, jest śmieszne. Lecz wszystkieście wy takie! Tylko jednę strunę poruszyłem w twem sercu, a natychmiast wyszła na jaw dysharmonja: i pokazała się macocha. Źle przebyłaś próbę!

— Jaką próbę?

— Z dziećmi. Czy rzeczywiście uwierzyłaś, że ci prawdę powiedziałem? Postanowiłem, że który z chłopców pierwszy wejdzie do pokoju, oddam ci go jako twego własnego syna.

— Okrutny, oszukałeś mnie — zawołała p. Gathy z najwyższą pasją.

— Być może; atoli czy i ty nie zwiodłaś mnie, przyrzekając, że będziesz obydwóch równo kochać? A natychmiast zaczęłaś zaniedbywać Władysława, forytując Pawła. Jesteś złą i fałszywą, Barbaro.

Raz zwiedziona nie miała odwagi nastawać o wyjawienie prawdy, chociaż jej to bardzo na sercu leżało. Wiedziała, że byłoby to napróżno. Pocieszała się nadzieją na przyszłość, kiedy upłynie lat dwadzieścia, prawda się wyjaśni.

Tak rok za rokiem mijał, lipy starego zamku okrywały się zielenią, chłopcy wyjeżdżali do szkół i wracali na wakacje, bez zmiany przez lat wiele, aż pewnego razu, napróżno serce macierzyńskie wyglądało ich powrotu, z ławy szkolnej poszli oni wprost, tam gdzie kwitną krwawe róże, te kwiaty, które bożek wojny porozsiewał na pobojowiskach. W walce o niepodległość, zginął śmiercią waleczną jeden z synów Gathyego. Sam tylko Wła-

jest, jak przekonano się, około 70% dzieci rodziców czeskich, a nawet był natłok tak wielki, że niektóre klasy musiały być na trzy oddziały podzielone. W szkołach czeskich tymczasem nie było tego napływu ani połowy. Rada miejska chce więc zabronić rodzicom czeskim oddawania dzieci do szkół niemieckich. W szkołach niemieckich bywa dla tego tak wielki napływ dzieci, ponieważ w czeskich nie uczą tak dokładnie języka niemieckiego, co w obecnej chwili, gdy w rękach niemieckich znajduje się handel i przemysł, nieraz jest pewną niewygodą.

Rozporządzenie o nowych uniformach dla urzędników, wywołało tutaj, szczególnie wśród niższych urzędników, pewien przestrach, jak to zadość uczynić żądaniu *von oben*, ażeby równocześnie nie narazić swej rodziny na jeszcze dotkliwszy brak niezbędnych do utrzymania rzeczy.

Sezon zimowy rozpoczął teatr nasz wystawieniem wybornej komedji nieodżałowanego pisarza czeskiego E. Bodziecha, „Jenerał bez wojska“. Także najnowszy utwór płodnego pisarza czeskiego Stolby, „Testament“ — dzieło premiowane nagrodą Naprstka, cieszył się na wczorajszem przedstawieniu wielkiem powodzeniem. Z dzieł literatury klasycznej przygotowuje teatr dawno nie dawanego „Hamleta“, jako też „Antygone“. Z dziedziny muzy spektaklowej zaznaczyć trzeba wystawienie „Siedmiu kruków“ (Sedum havranu), które już po raz dwunasty ściągają liczne tłumy do teatru. Sztuka sama jest tak licha, że nie warto ani wspominać, za to muzyka, scenerja, dekoracja i balet napajają oczy.

Z działu operowego zanotować wypada, że skutkiem choroby p. Florjańskiego, który zaniemógł dość obłożnie i dłuższy czas występować nie będzie mógł, nie usłyszymy tak rychło Dworzaka „Dymitrji“. Także operę Goldmarka, „Merlin“, musiano na później odłożyć, a słynny utwór włoski „Azrael“ czekać musi na wyzdrowienie Florjańskiego.

Przedwczoraj wystawiono nową operę Rozkosznego „Krakonosz“. Muzyka lekka, jędrna, przypominająca poniekąd układ „Popelki“, tego samego kompozytora — nie dorównuje jednakowoż utworom mistrzów tonu czeskiego Smetany lub Dworzaka. Rozdano do nauki obecnie partje z „Rusałki“, Dargomirskiego, i ze „Strasznego dworu“, Moniuszki. W tej ostatniej operze partję tenorową obejmie p. Konrad.

Ratunkowa akcja sejmu bukowińskiego.

Bukowiński Wydział krajowy wypracował już i rozdał posłom przedłożenie w sprawie niesienia pomocy ludności, dotkniętej tegorocznym nieurodzajem i powodzią. Przedłożenie zestawia przedewszystkiem doniosłość klęski, jaka nawidziła Bukowinę, a następnie proponuje następujące środki zaradcze:

1. Dla złagodzenia klęski, względnie zaopatrzenia potrzebujących w artykuły spożywcze i paszę, udziela się z funduszów krajowych kwota 20.000 złr.

2, Wzywa się rząd, aby z funduszów państwowych udzielił księstwu Bukowiny 20.000 złr., jako zaliczkę bezprocentową, mającą się spłacić w sześciu równych ratach, począwszy od 1. stycznia 1891.

3. Wzywa się rząd, aby w uwzględnieniu rozmiarów i doniosłości klęski elementarnej w r. 1889, dla ulżenia krajowi udzielił z funduszów państwowych odpowiednią wystarczającą subwencję.

4. Po myśli i w duchu ustawy z 6. czerwca 1888 w sprawie postanowień, co do odpisywania podatku gruntowego z powodu szkód elementarnych (Dz. u. p. XXIV. 51 ex. 1888), a w uwzględnieniu dochodzeń, przeprowadzonych przez władze o rozmiarach elementarnej klęski w r. 1889 — wzywa się rząd, ażeby we wszystkich wypadkach, gdzie dotknięci klęską, albo zgoła, albo na czas nie odpowiedzą obowiązkowi, zastrzeżonemu w § 6. powołanej ustawy (doniesienie), postępował z jak najdalej idącą łagodnością; wzywa się dalej rząd, ażeby tym wszystkim obowiązanym do podatku gruntowego, którzy skutkiem elementarnej klęski 1889 roku znaleźli się w potrzebie, a do których nie da się zastosować dobrodziejstwo ustawy z 6 czerwca 1888 — przyzwalał odpowiednią zwłokę do spłacenia podatku i udzielał ułatwień przez rozkładanie spłat na raty.

5. Wzywa się rząd, ażeby tym posiadaczom bydła, którym klęska elementarna z roku 1889 całkowicie, lub w większej części zniszczyła paszę, potrzebną do karmienia bydła na własnym gruncie — ułatwił w miarę potrzeby nabywanie tańsze soli bydlęcej a to aż do wiosny 1890 r.

6, Wzywa się rząd o pozwolenie, ażeby zboże, któreby z krajowych lub państwowych funduszów miało być zakupionem w Rosji lub Rumunji dla rozdzielenia między ludność, dotkniętą klęską, mogło być wprowadzanem do kraju za zwrotem przypadającego cła importowego.

Nie umniejszając bynajmniej dobrych chęci Wydziału krajowego — pisze czern. *Gaz. Polska* — musimy niestety stanowczo oświadczyć, iż cała powyższa akcja ratunkowa bynajmniej nas nie zachwyca. W takiem położeniu nie może być mowy o chwilowych tylko ulgach, bo te są jeno kroplą wody, rzuconą na wielki płomień — ale mowa być powinna także o radykalnym i trwałym ratunku. Tymczasem wieśniakom, nie mającym co jeść, ani czem się przyodziać, nie mającym źdźbła słomy dla bydła, a często i dachu nad głową, rozda się po kilka guldenów, lub po parę korcy kukurudzy; powie się im, że tanio będą mogli kupić sól dla bydła, jeżeli *notabene* będą mieli do czego ją domieszać i wreszcie poczeka się im z ratą podatkową... Wszystko to razem wystarczy na chwilowe zaspokojenie potrzebujących; wystarczy na miesiąc, na dwa... a co potem? Potem przypadnie odwleczona rata podatkowa i zgłosi się egzekutor, aby wieśniaka zastać tak samo głodnym i zubożałym, bo zkądże miał on sposobność przysporzenia zapasów?

Sprawy sejmowe.

Komisja budżetowa załatwiła wczoraj wieczór kilka rubryk preliminarza budżetu krajowego na rok 1890.

P. Stanisław Jędrzejowicz przedstawił rubrykę: „Drogi krajowe“. Komisja zmniejszyła pozycję wydatków: „Zasiłki bezzwrotne na budowę dróg powiatowych“ o 50.000 złr., wstawiając do preliminarza na ten cel kwotę 160.000 złr. Następnie w wydatkach na ogłoszenia licytacyjne dzierżawy myt zmniejszono 800 złr., a w wydatkach na wynagrodzenia z powodu wypadków elementarnych przy dzierżawie myt 800 złr. Ogółem zmniejszono tedy w tym dziale wydatków preliminarza o 51.600 złr.

W dochodach z dróg podwyższono natomiast „Dochody z myt“ o 9.000 złr., „Datki dobrowolne na rzecz budowy dróg krajowych“ podwyższono o 2.000 zł., przeto razem wzrosła rubryka dochodów o 11.000 zł.

Przy obniżeniu wydatków na zasiłki dróg powiatowych i gminnych, wzięto na uwagę tę okoliczność, iż na rok bieżący wyznaczoną była na ten cel kwota 160.000 złr. w. a., to jest w tej wysokości, w jakiej komisja obecnie proponuje. — Subkomitet komisji budżetowej dla wniosku p. Huryka, porozumiewał się z subkomitetem komisji budżetowej dla tej sprawy, a z dotychczasowych rokowań można wnosić, że kraj przystąpi do akcji pomocniczej ze znaczniejszą kwotą.

Dziś zbiorą się oba subkomitety dla wspólnego naradzenia się — istnieje wniosek, ażeby kraj wyznaczył 200.000 złr. tytułem bezprocentowej pożyczki, zaś 100.000 złr. tytułem bezzwrotnej zapomogi. Owoż suma ta, zwłaszcza 200.000 złr. będzie mogła być użytą, w przeważnej części, na budowę dróg powiatowych i gminnych i to właśnie spowodowało komisję budżetową do obniżenia pozycji zasiłków w preliminarzu budżetu o 50.000 złr.

Komisja przy układaniu preliminarza musi w ogóle postępować z wielką oględnością, gdyż łatwo mogłaby być zwichniętą równowaga budżetowa. Nie trzeba bowiem o tem zapominać, że Wydział krajowy nieco za wysoko obliczył wydatność jednego centa dodatku krajowego; nadto preliminarz Wydziału krajowego zawiera wiele pozycyj otwartych, t. j. takich, które Wydział w tytułach pomieścił, jednakowoż nie wstawił żadnej sumy. Są to jednorazowe zasiłki, dary i zaopatrzenia, które wydatki krajowe muszą zwiększyć.

Następnie na wniosek sprawozdawcy p. Goldmana, uchwaliła komisja wydatki na „koszta szczepienia“ w sumie 63.000 zł., o 1000 zł. więcej od preliminarza Wydziału krajowego; oraz „koszta sanitarne“ w kwocie 4500 zł., mniej od preliminarza Wydziału krajowego o 900 zł., a to na podstawie przecięcia z lat ostatnich.

Komisja budżetowa załatwiła również przedłożenie Wydziału krajowego w sprawie powszechnego szczepienia ospy ochronnej rodzimą krowianką. Referentem tego przedmiotu jest p. Goldman.

Sprawa ta poruszoną została w roku zeszłym w petycjach do Sejmu wniesionych, które jednak wpłynęły tak późno, że dostatecznie rozpatrzoną być wtenczas nie mogła.

Dotychczas używany sposób szczepienia limfą humanizowaną, podlega ostrej krytyce fachowych sfer, zdarzały się bowiem wypadki, że za pomocą szczepienia ospy limfą, rozwlekano zaraźliwe choroby. Zresztą matki obawiają się zbierania limfy z ich dzieci i o ile możności uchylają się od obowiązku szczepienia dzieci i udaremniają podróże lekarzy.

Również rewidowanie dzieci zaszczepionych odbywa się z wielkim uporem.

P. Goldmann w sprawozdaniu swem podnosi dalej, że szczepienie ospy za pomocą limfy humanizowanej, przedstawia nadto ujemne strony pod względem skuteczności szczepienia, stwierdzono bowiem, że krowianka kilkakrotnie przeszczepiona traci swoją skuteczność i ospa tam najwięcej ofiar zabiera, gdzie szczepiono limfą już kilkakrotnie przeniesioną. Pouczeni tem doświadczeniem lekarze niemieccy, już oddawna domagają się zakazu szczepienia limfą humanizowaną i starają się o powiększenie ilości zakładów dla produkcji krowianki.

Przechodząc do obliczenia kosztów, zauważa sprawozdawca, a z nim i komisja, że obecnie łoży kraj na szczepienie rocznie 57.900 zł. Ponieważ szczepi się przeciętnie 230.000 dzieci a rewakcjonuje przeszło 70.000 osób, przeto ogółem rocznie 300.000 osób. P. Kubicki oświadczył gotowość dostarczenia całej ilości potrzebnej krowianki dla wszystkich po 3.33 ct. za fiolkę, a dr. Barański we Lwowie tylko po 3 ct. Ponieważ także dr. Freisinger w Lisku wytwarza krowiankę, należy zdaniem komisji i jego wezwać do złożenia oferty, albowiem konkurencja przynieść może korzyść dla kraju tak pod względem ceny jak i dobroci limfy. Zresztą jeden zakład nie byłby w stanie dostarczyć dostatecznej ilości dla całego kraju.

Licząc po 3 ct od osoby, przyjmuje komisja koszt dostarczenia krowianki 9.000 zł. czyli o 7.400 zł. więcej w porównaniu z dotychczasowym wydatkiem, ale zato zniży się koszt daremnej nieraz podróży lekarzy o 27 zł. przeciętnie na powiat, zatem o 2000 zł. na Galicję.

Opierając się na tym wywodzie, wnosi komisja: zaprowadzenie w kraju powszechnego szczepienia rodzimą krowianką i wstawia w tym celu w budżet krajowy sumę 63.000 zł., t. j. mniej o 1000 zł. od preliminowanego przez Wydział krajowy wydatku.

* * *

Komisja prawnicza ukończyła już ogólną dyskusję nad projektem Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany ordynacji wyborczej i statutu krajowego. Utrzymały się wnioski uchwalone przez klub lewicy, tj. aby zamiast wprowadzania niemych głosów wirylnych przez powołanie rektora szkoły Politechnicznej i prezesa Akademji umiejętności — zmienić ordynację wyborczą w ten sposób, iż tak oba uniwersytety, jak i Akademja umiejętności, oraz lwowska Politechnika wybierałyby ze swego grona po jednym pośle na równi z innemi ciałami wyborczemi.

Uchwalono również powiększenie posłów z miasta Lwowa o dwóch, z Krakowa o jednego.

Co się tyczy powiększenia liczby posłów z innych miast, przez utworzenie z nich osobnych okręgów wyborczych — pozostawić ma komisja tę kwestję Wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia i przedstawienia wniosków na podstawie nowego spisu ludności i opłacanych podatków.

* * *

W komisji drogowej przydzielono wczoraj wieczór wniosek p. St. Jędrzejowicza w sprawie reformy drogowej do referatu p. Czaykowskiemu.

Następnie uchwaliła komisja zgodnie z wnioskiem Wydziału kraj. wcielić część drogi głogowskiej w pow. rzeszowskim do drogi krajowej.

Petycję o uznanie drogi z Piwniczny do Szczawnicy uchwalono przekazać Wydziałowi krajowemu do przeprowadzenia rokowań ze stronami interesowanemi względem zabezpieczenia wyższych datków dobrowolnych.

Prócz tego załatwiła komisja kilka mniejszych petycyj.

KRONIKA.

Nekrologja. We Lwowie zmarł Franciszek Fieder, przeżywszy lat 59. — W Krakowie zmarła Antonina z Krzyżanowskich Ziembina, wdowa po komisarzu.

Kalendarz. Sobota (26.): Ewarysta pap. Wschód słońca o godzinie 6. min. 41, zachód o godzinie 4. min. 44.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Rewident rachunkowy, Ludwik Niżałowski, zamianowany został radcą rachunkowym przy departamencie rachunkowym galicyjskiego namiestnictwa, zaś Jan Gołębiowski, kancelista namiestnictwa przy starostwie w Chrzanowie, prowizorycznym sekretarzem powiatowym.

Lwowska izba notarjalna wzywa kompetentów o substytucję notarjusza w Cieszanowie, aby swe odnośne podania do tej izby w przeciągu dni trzech wnieśli.

Doktoraty. Pp. Rajmund Franciszek Keller, rodem z Tarnopola; Jan Ludwik Schneider, rodem z Kopyczyniec, i Jakób Goldberg, rodem z Ropczyc, w Galicji, otrzymali na krakowskim uniwersytecie stopnie doktorów, pierwsi dwaj wszech nauk lekarskich, ostatni prawa.

Być czy nie być? Walne zgromadzenie członków tutejszej Bibljoteki słuchaczów prawa, które odbyło się d. 28 czerwca br. przy udziale 16 członków uchwaliło rozwiązania Towarzystwa. Przeciw tej uchwale wnieśli p. Adolf Nechay i towarzysze protest do namiestnictwa, które onegdaj wydało reskrypt stwierdzający, że statut Towarz. Bibljoteki słuchaczów prawa istotnie został tą uchwałą pogwałcony, 16 członków bowiem nie stanowiło dla tej sprawy kompletu, gdy ogólna liczba należących w owym czasie do Towarzystwa była 150. Towarzystwo tedy Bibljoteki słuchaczów prawa będzie istnieć dalej.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 7.5°C., najwyższa + 10.2 C., najniższa + 6.6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr mierny z północnego zachodu, średnia temperatura doby obniży się jeszcze do mniej więcej + 6.0°C., stan nieba zmienny, a powietrze nieco suchsze niż w dobie ubiegłej, lecz więcej niż miernie wilgotne; opadu jednak nie będzie.

50-letni jubileusz kapłaństwa obchodził 20. bm. w Jarosławiu, ks. prałat Ruczka. Uroczystość odbyła się w kościele OO. Dominikanów.

Własnemi siłami. Rakszawa, gmina pod Żołynią, nie należy do bogatszych w kraju; trudną jest uprawa roli w piaskach, a z powodu nieurodzajnej ziemi, ludność oddawna trudni się drobnym przemysłem. Jeden z zacnych księży, proboszcz dzisiaj w okolicy, ks. A. F., uskładany pracą całego życia fundusz, obrócił na wybudowanie świątyni we wsi rodzinnej. Prześliczną świątynię w Rakszawie, budowaną z ciosu i cegieł, konsekrował zeszłego roku ks. biskup przemyski. Parafjanie, których jest w tej wsi kilka tysięcy, zapragnęli mieć własnego księdza, a gdy o pomocy zniskąd nie było i mowy, złożyli pomiędzy sobą 7000 złr. jako fundusz na utrzymanie księdza i służby kościelnej, a oprócz tego jeszcze 700 złr. jako należytość za przeniesienie złożonej sumy na fundusz religijny. Akt tej fundacji odbył się w jednej niemal chwili, bez hałasu i nawoływań do publicznych składek, bez żebrania i próśb o zapomogę. Dziś już gmina ma własnego księdza, jeden z zacnych współwłaścicieli Rakszawy p. M. D., darował pole dla plebanji, parafjanie zaś wybudowali dla księdza dworek i budynki gospodarcze. Arcypasterz przemyski słusznie twierdzi, że dobroć naszego ludu jest idealną.

Straszną śmiercią zginął szeregowiec, stacjonowanego w Rzeszowie 16. pułku huzarów, niewiadomego dotąd nazwiska. Żołnierz ten, który przed kilkoma dniami zbiegł z szeregów pod wpływem tęsknoty za domem, z obawy kary, d. 18. bm. wieczór położył się na torze kolejowym na przestrzeni Rzeczów-Strażów, a nadchodzący pociąg przejechał nieszczęśliwego tak, że głowa została zupełnie oddzieloną od tułowiu. Sąd zawiadomiony został o tym wypadku.

Z tramwaju! Byron kochał się w niebezpieczeństwach i śmiałem okiem patrzał z niebotycznych szczytów skał szwajcarskich. Szopen uwielbiał towarzystwo dam, a ja... lubię platformę tramwaju... Proszę się nie śmiać! Lubię, bo, stojąc na niej, zapominam o smutkach i troskach, o krawcach... i mam uśmiech na twarzy, z czem się zawsze podobam kobietom... Bawi mnie bowiem i zajmuje jeden mały szczegół: jak wskakują i wyskakują z tramwaju. Jest w tej czynności bezwątpienia wiele cech charakterystycznych, które się odbijają nietylko na.. nogach, ale i w oczach, na ustach i na nosie... Kto wyskakuje z tramwaju z powagą i spokojem? Pan, który zjadł dobry obiad i ma nadzieję zjeść dobrą kolację. Prowincjonalista, chcąc wskoczyć do tramwaju, oczy szeroko otworzy, usta wydmie, chwyci się obiedwiema rękoma barjerki i będzie parę sekund biegł po bruku, zanim nogę na pierwszym schodku postawi. Wówczas mocno odsapnie i z dumą się rozejrzy: dokonał dzieła!... Ten, co wyskakuje z nozdrzami rozdętemi i głową zadartą, a wyskakuje nie przed siebie, lecz w bok, wprost na chodnik, jest sportsmanem, albo nic sobie ze świata nie robi... Jeśli zaś kto wyskakuje z wielkim zamachem, długo nie może ręki od wozu oderwać i biegnie za nim czas jakiś, zapewnie czyni z siebie poświęcenie: ogromnie się boi wyskakiwać, ale również nie lubi chodzić piechotą... Nie wypada się śmiać z człowieka, co na pierwszym schodku wyczekuje przystanku. Jest to albo staruszek, albo człowiek, co ma ciężkie obowiązki... W domu ma żonę i dzieci całe grono: zwichnie lub złamie nogę i dziatwę zagłodzi... Wyczekuje więc, choć znać, że go to drażni. A dopiero kiedy tramwaj ma już — już stanąć, bacznie patrzy na bruk i zwolna i ostrożnie stawia prawą nogę..

Panie, które wskakują (są takie!), bywają zawsze młode i zawsze figlarnie patrzą — w górę. Patrzą na mężczyznę, co stoi najbliżej, bo jego to obowiązkiem przyjść damie z pomocą... Podtrzymać ramię jest drobnostką, a uśmiechniętą ujrzeć twarzyczkę — przyjemnością. Ale damy bywają złe i dobre. Otóż „zła“ zawsze spojrzy i zawsze szepnie: „dziękuję!“... „dobra“ — zawsze skłoni tylko główkę..

To ostatnie spostrzeżenie zawdzięczam wyłącznie tramwajom — no... i bardzo przykremu doświadczeniu. Ale czyż można się dziwić, że pozory mylą również i... w wehikułach „lwowskiego towarzystwa belgijskiego“?...

Tajemnicza zbrodnia. Włościanka Marja Kawiuk z Dawidestie zbierała 14. bm. gałęzie w lesie obok Kocmania. Następnego dnia znaleziono ją w pomieszkaniu nieżywą, a komisja sądowa odkryła na szyi znaki od uduszenia.

W węgierskiem ministerstwie handlu wypracowują obecnie projekt taryf strefowych dla przesyłek frachtowych.

Nauczyciele i nauczycielki. Onegdaj odbyło się we Wiedniu zgromadzenie nauczycielek, zajętych na przedmieściach Wiednia. Zgromadzenie uchwaliło wysłać do Sejmu petycję o zrównoważenie płacy na uczycielek z tą, jaką pobierają nauczyciele.

Wstrętna zbrodnia. We wsi Mostach, w powiecie trockim, wybuchła bójka pomiędzy dwoma dorosłymi synami 60-letniej wdowy Mitkiewiczowej. Widząc to matka, uderzyła młodszego syna tarką blaszaną w głowę tak mocno, że tenże padł na ziemię krwią zalany. W tej chwili matka, porwawszy wiadro, uderzyła niem kilkakrotnie w głowę syna, którego następnie pchnęła nożem w pierś i twarz. Starszy syn tymczasem pobiegł na wieś po pomoc. Kiedy powrócił, zastał już straszne oszpecone zwłoki brata i pastwiącą się jeszcze nad niemi matkę. Mitkiewiczowa — jak donosi *Kurj. Warsz.* — zdradza obłęd umysłowy.

Paryski rabin Sadok Kahn, wybrany został przez zgromadzenie rabinów, jednogłośnie, wielkim rabinem Francji.

Wystawa pływająca. Z inicjatywy „Niemieck. Towarzystwa wywozowego“ w Berlinie (Deutscher Export-Verein), ma być zbudowany olbrzymi okręt długości 570, szerokości 70, wysokości 45 stóp, z urządzeniem, odpowiedniem na wystawę okazów przemysłu Niemiec. Naładowany towarami okręt wypłynie z Hamburga i odbędzie dwuletnią podróż, zatrzymując się w główniejszych (80) portach Europy i innych czterech części świata. Prócz towarów, ma zabrać do 100 pasażerów za opłatą po 12.000 marek w klasie I. i po 6.000 marek w klasie II. Koszta przedsiębiorstwa i podróży obliczono na 80,000.000 marek, na których pokrycie przeznaczone są: a) opłaty od wystawców i pasażerów, b) procenta od towarów sprzedanych, c) opłaty za oglądanie wystawy, d) dochód z koncertów i widowisk, urządzanych na pokładzie okrętu, e) zysk z restauracji, kawiarni, cukierni, ze sprzedaży cygar, fotografij, katalogów itd. Celem przedsiębiorstwa jest ułatwianie zbytu towarów i rozszerzenie stosunków handlowych Niemiec z zagranicą. W rozesłanym do dzienników prospekcie Towarzystwo odwołuje się do patrjotyzmu Niemców i prosi o poparcie projektu.

To nic, to „teppa“. We Włoszech szerzy się teppa, grubjańska zabawa między gminną robotniczą młodzieżą, co się zdaje symptomem radykalnego spisku i może być zapowiedzią socjalnej rewolucji, jeżeli rząd włoski nie ukróci wybryków rozpasanego motłochu. Teppiści, w części wolnomularze, tworzą między sobą związek, mający głównie na celu nocne rozrywki. Celem teppy jest niby ośmielać młodzież gminną, czynić ją zdolną do najzuchwalszych przedsięwzięć, do starorzymskiego niby bohaterstwa, co tutaj w umysłach dzisiejszego pogaństwa ciągle majaczeje. Sekciarze tedy owi zakładają się między sobą, kto się zuchwalszym okaże, a grube ich stawki prawdopodobnie bywają darem tajemniczej ręki, rodzajem premjów. Teppiści napadają po ulicach na spokojnych ludzi, nigdy celem zrabowania ich i okradzenia, ale jedynie zelżenia i zadrwienia z ich strachu. Rzucają się np. na kobiety, idące z mężem lub z ojcem, całują je i ściskają, a potem wołają, że to teppa, że to jest prosty zakład. Policzkują także ludzi, a upodobaną ich zabawą jest gniecenie cylindrów na głowie panów, czyli arystokratów, jednem potężnem uderzeniem pięści. Przed dwoma dniami straszny mieliśmy przykład w ucywilizowanej i tak grzecznej Florencji ostateczności, do jakich się teppa posuwa. Obywatel tameczny p. Ristori, stanął był na rogu ulicznym około godziny 10. wieczorem, kiedy dwóch młodzieńców, założywszy się między sobą, kto go szturchańcem obali, napadli na niego jeden z prawej, a drugi z lewej strony. P. Ristori, uderzony w taki sposób z obu stron, porwał się do kija i począł nim dziarsko napastników okładać; ale na ich świśnięcie zbiegła się natychmiast czereda innych nicponiów, która napadła na nieszczęśliwego. Ugodzony trzykrotnem śmiertelnem pchnięciem noża, p. Ristori padł i niebawem wyzionął ducha. Dwaj mordercy, Giamberini i Fratini, zostali niebawem złapani przez policjantów i uwięzieni; ale rodzina Ristori'ego w najokropniejszem pogrążona nieszczęściu i smutku. Hasłem bowiem teppy jest mordowanie tych, którzy nie poprzestają na jej tłumaczeniu: *Non i niente, é la teppa!* To nic, to *teppa!*

Tragedja jakich mało. W bogatej, lecz na pół dzikiej okolicy debreczyńskiej, mieszkał stary Moricz, człowiek gwałtowny i twardego serca. Nie lubili go sąsiedzi, boć i on ich nienawidził, bały się go żona i dzieci, gdyż nigdy im nie dał dobrego słowa, a ilekroć wpadł w gniew, nie skąpił im razów bolesnych. Syn jego, Józef, patrząc na cierpienia matki i siostry, gryzł wargi do krwi i pięści zaciskał.. Ale się hamował. Gdy dorósł, wzięli go do honwedów. Chłopak był z tego kontent, teraz bowiem, będąc daleko od ojczystej strzechy, nie potrzebował patrzeć więcej na czyny ojca. Sprawował się dobrze, niedługo został sierżantem. I nie dziw, że gdy trzy gwiazdki ujrzał na swoim kołnierzu, chciał się niemi pochwalić przed rodzicami, przed siostrą. Wziął więc urlop i pojechał do swoich. Tu atoli zła gwiazda go przywiodła. Właśnie w tym czasie stary Moricz był dzikszy niż kiedykolwiek i z większą niż dawniej zapamiętałością znęcał się nad swemi ofiarami. Syn zaklinał ojca, by się uspokoił, a gdy to nie pomogło, zaczął mu grozić. Ojca rozdrażniło to jeszcze bardziej. Wtedy syn porwał za broń, strzelił i ojca zabił. Po spełnionej zbrodni uciekł w świat i długo tułał się po lasach i pustyniach węgierskich, nie mógł jednak skryć się na zawsze przed czujnem okiem sprawiedliwości. Złapany przez żandarmów, został odwieziony do Pesztu. Tu sąd wojenny skazał go za ojcobójstwo na śmierć... Stało się to przed dziesięciu dniami. Matka i siostra mordercy mieszkały w tym czasie w Debreczynie. Biedne nie były, trzymały nawet dwie sługi, ale czyn, którego brat się dopuścił, zrobił je nad wszelki wyraz nieszczęśliwemi. Unikały ludzi, po całych dniach przesiadywały same, trawiąc długie godziny na modlitwie. Gdy z dzienników dowiedziały się, że Józefa pojmane i na śmierć skazano, pojechały do Pesztu, by nieszczęśliwego zobaczyć i starać się wyjednać dlań ułaskawienie. Straszna była scena, gdy wszyscy troje znaleźli się razem, pod strażą bagnetów i w przytomności wojskowego audytora... Józef nic nie mówił, tylko gorąco je całował, prosząc o przebaczenie.

Wybitniejsze osobistości, do których biedne kobiety się zgłosiły, powiedziały im, żeby do Debreczynu wracały, tymczasem dołożą one same starań, aby Józef mógł być ułaskawiony. Z nadzieją w sercu wróciły do Debreczynu. Tydzień temu zgłosił się do nich posłaniec ze stolicy. Przywiózł list dla panny Erczi od jednego z tych, którzy mieli czuwać nad losem jej brata. Biedne dziewczę pobiegło do swego pokoiku i tu rozerwało kopertę. W liście znajdowały się te słowa: „Wszystko daremne. Biedny Józef Moricz został stracony.“ Erczi z głuchym jękiem padła zemdlona. Wieczorem tegoż dnia, biedna matka weszła do kuchni i gorzko płacząc, rzekła do służebnych: — Ach! jak nieszczęśliwą jest moja córka! Właśnie otrzymała wiadomość, że jej narzeczony umarł.... Ciemno już było, gdy pani Moricz obie sługi pod jakimś pretekstem z domu wysłała. Przeszło godzinę ich nie było, a gdy wróciły, zastały drzwi zamknięte. Napróżno pukały. Nikt nie otwierał. Zaniepokojone udały się na policję. Nadbiegła straż i drzwi wyłamała. W pokoju, do którego ludzie weszli, okropny przedstawił się widok Na ziemi leżały dwa martwe ciała, matki i córki. Obie miały przestrzelone czaszki. Rewolwer leżący obok Erczi wskazywał, że to ona zastrzeliła najpierw matkę, potem siebie. Na stole leżała kartka, na niej słowa: „Nie mogłyśmy przeżyć boleści i hańby po śmierci syna i brata, więc za nim spieszymy.“ Czy koniec? O! nie!.. Ostatnia scena tragedji dotąd nierozegrana. Słowo „stracony“ nie miało znaczyć, że Józef zginął, tylko, że dla niego nie ma już nadziei. Biedne kobiety inaczej je jednak zrozumiały i pospieszyły za tym, którego miały za umarłego. Tymczasem on dotąd żyje w więzieniu peszteńskiem, dzień bowiem egzekucji nie został jeszcze oznaczony. Dzienniki przejęte jego strasznym losem, apelują do najwyższej władzy, by go ułaskawiły, lecz dla człowieka, który z miłości dla rodziny popadł w to nieszczęście, czyż dalsze życie nie byłoby największą męczarnią? I czy losy tego nowego Oresta nie są równie tragiczne, jak losy bohaterów Sofoklesa?

Parlament japoński. Do Londynu przybyła komisja japońska dla zbadania regulaminu parlamentu angielskiego. W tymże samym celu komisja zamierza objechać wszystkie stolice zachodniej Europy, by wybrać regulamin najlepszy dla parlamentu japońskiego.

Na objedzie u p. marszałka kraj. byli wczoraj obecni: pp. Chrzanowski, Polanowski, hr. Rey Niezabitowski, dr. Hoszard, ks. Jerzy Czartoryski z żoną, ks. biskup Solecki, hr. Stanisław Stadnicki, Chamiec, Czaykowski, hr. Stefan Zamoyski, hr. Stanisław Siemieński-Lewicki, prof. hr. Stanisław Tarnowski, radca namiestnictwa dr. Łoziński i radca Wydziału kraj. dr. Ekielski.

Z Heinego.

Cicho mkną,
Przez duszę mą,
Czarodziejskie dźwięki!
Lećcie w dal —
Wśród tonów fal,
Wiosenne piosenki!

Lećcie z mgłą —
Przed chatką tą,
Gdzie fjołków krocie;
Ach! ja tam —
Różyczkę mam:
Pozdrówcie ją w przelocie!

K. Szreniawa.

Zmiana lokalu. Spółka zaliczkowa Stowarzyszenia urzędników z nieograniczoną poręką przenosi swe biura z dniem 29. bm. z pod l. 8 ul. Czarnieckiego do nowo najętego lokalu pod l. 29 przy ul. Kopernika w parterze po prawej ręce, naprzeciw budującego się pałacu hr. Potockiego.

Z powodu tego biura spółki w dniach 29, 30 i 30 bm urzędować nie będą i takowe rozpoczną w nowym lokalu dnia 2. listopada br. o 2. godzinie po południu.

Ze „Sokoła.“ W sobotę d. 26. bm. odbędzie się wieczornica dla członków w górnej sali Towarzystwa „Sokoła“ z urozmaiconym programem. Początek o godz. 8. wieczorem.

„Sokół“ tarnopolski Nadzwyczajne walne zgromadzenie wydziału tarnopolskiego „Sokoła.“ odbędzie się w niedzielę d. 27. bm. o godz. 3 po południu w sali „Sokoła.“ Porządek dzienny: 1. Sprawa umieszczenia „Sokoła“, ewentualnie budowy własnego domu. 2. Wnioski członków.

Z wycieczki do Paryża.

(Wystawa kolonij francuskich. — Reminiscencja o wyborach. — Obecne położenie emigracji polskiej i rosyjskiej we Francji. — Zakończenie).

Zupełnie innego rodzaju, ale niemniej pouczającą jest wystawa kolonij francuskich. Ażeby się tam dostać, użyć należy kolei bieżącej wzdłuż całej wystawy. Kolej umieszczona jest w wąskiej alei drzew tak, że wysunięcie głowy, ręki lub nogi z otwartego wagonu, pociąga za sobą pewne kalectwo. To też wzdłuż całej drogi parkany bieżące za drzewami oblepione są niezliczoną ilością afiszów, ostrzegających publiczność przed niebezpieczeństwem. Jeszcze przed wyjazdem do Paryża czytałem w dziennikach niemieckich krzyk grozy i oburzenia z powodu, że afisze te stylizowane są we wszystkich bez wyjątku językach, jeno nie w niemieckim. Jakież było moje zdziwienie, kiedy odszukawszy afisze czeskie, węgierskie, tureckie, arabskie, greckie, łacińskie, hebraj-

---

dysław powrócił pod dach ojcowskiego domu. W owych czasach nikt się temu nie dziwił, przeciwnie uważano to za łaskę nieba, jeżeli z dwóch braci jeden został przy życiu.

Cieszono się z powrotu bohatera, a w cichości nie jedną łzę poświęcono pamięci zmarłego. I serce matki pocieszało się nadzieją, że syn jej ocalał, ale co za okropność, gdyby się to okazało nieprawdą. Gathy milczał jeszcze ciągle. Czekał on dnia oznaczonego, tj. skończenia dwudziestego roku. Pewnego razu wszedł z uroczystą miną do pokoju żony i w te odezwał się słowa:

— Barbaro! czy wiesz, że dzisiaj jest dzień ważny dla ciebie?

— Co takiego? — zapytała nie podnosząc wzroku od roboty, haftowała bowiem koszulę dla Władysława.

— Dziś kończy się lat dwadzieścia.

Na te słowa pani Barbara zdrętwiała, serce zamarło jej w piersi, krew uderzyła do głowy, za chwilę zbladła jak ściana.

— Cóż ztąd? — zapytała ponuro. — Gathy wyjął z kieszeni plikę papieru.

— Chcę dotrzymać słowa — masz prawo dowiedzieć się, który z chłopców jest twoim własnym synem.

Jak iskrą elektryczną podniesiona, skoczyła pani Barbara i położyła dłoń na ustach męża.

— Milcz — zawołała z trwogą. Nie chcę nic wiedzieć. I nie pragnę, abym się kiedykolwiek dowiedziała.

Położyła swą białą rękę na czole i wyszeptała z cicha:

— Niech mi przynajmniej pozostanie złudzenie, że jestem matką własnego syna.

— Słusznie mówisz, Barbaro — odpowiedział po namyśle Gathy.

— Lecz co począć z temi papierami?

— Wrzuć je w ogień, proszę cię o to.

A właśnie jasny płomień widniał na kominku, Gathy wrzucił weń papiery; objęte ogniem wybuchnęły jasnym blaskiem, który oświecił oblicze matki, jakby glorją, gdy mówiła: „teraz sam tylko jesteś w posiadaniu tajemnicy, już jej nie zdradzi niedyskretny papier.“

Wprawdzie ja znam tajemnicę, lecz jeżeli matka nie była ciekawą, to i czytelnicy nie potrzebują wiedzieć prawdy.

skie, ba nawet volapük, nie znalazłem afisza polskiego! Przez kilka dni snułem myśli na temat zmienności sympatyj francuskich, a okoliczność, że doczekaliśmy się w Paryżu traktowania na równi z Niemcami — i bolała i śmieszyła mnie zarazem. Na czwarty dzień przypadkiem wziąłem do ręki wydawnictwo wystawowe *Figara* i wielce zdziwiłem się, że właśnie (w drugiej połowie września) umieszczone zostało brakujące dotychczas ostrzeżenie w języku polskim. Aż pięciu miesięcy czasu potrzebowali nasi dawni przyjaciele, ażeby przypomnieć sobie o nas, lecz o Moskalach pamiętali dobrze! Ot, mazurzesz — a wstyd.

Ale wracam do wystawy kolonjalnej, umieszczonej na „Esplanade des invalides". Długim szeregiem ciągną się tu pałace i domy o egzotycznych kształtach budowy, pomiędzy te osady, złożone z małych lepianek, niezliczone bazary wyrobów kolonjalnych, pawilony z oryginalnymi napojami i potrawami, a pomiędzy tem wszystkiem snują się liczne postacie rozmaitego koloru skóry, w swoich fantastycznych kostjumach, nawołując przechodniów i łamaną francuszczyzną ofiarowując swój towar na sprzedaż. Na żadnej jeszcze dotychczasowej wystawie nie widziano tylu oryginalnych typów wschodnich co tu. Najbardziej w oczy wpada pałac algierski, zawierający wszelkie produkta ziemi i wyroby tego kraju. Nie ma tu jednak nic obcego, nic egzotycznego, wszystko nosi cechę cywilizacji francuskiej. Nawet Arabi, snujący się po tej wystawie ani językiem, ani obyczajami nie zbyt odbiegli od Francuzów. Prawda, rzeczpospolita francuska na to targowisko narodów wybrała starannie tych swoich poddanych algierskich, którzy wychowaniem i życiem zrośli się z zwyczajami i za misę soczewicy sprzedali swoją ojczyznę. Bardziej zajmującą byłaby ta wystawa, gdyby ukazano na niej światu, ile krwi i ofiar kosztowało i kosztuje zdobycie i utrzymanie tego pięknego kraju,—nie wystarcza okazać wspaniały rezultat, trzeba także wiedzieć, za jaką cenę został on osiągnięty. Również pięknym, a o wiele oryginalniejszym jest oddział tunetański. Tu podziwiać można najkunsztowniejsze wyroby krajowe, szczególnie z kutego metalu, wyrabiane pod okiem publiczności. Typ ludzi piękny, wyniosły i dumny, strój malowniczy. Zresztą sądząc z wystawy, Tunetańczycy niezgorzej rozumieją się na interesach, bo nikt tak jak oni nie umie za fraszki wyciągać zwiedzającym grosza z kieszeni, szczególnie kobiety, swoją drogą bardzo ładne, celują w przebiegłości handlowej. Centralna wystawa kolonjalna obejmuje Indje francuskie, Nową Kaledonję, Madagaskar, Annam, Tonkin, Senegal itd. Bardzo pouczającą jest wieś senegalska, tylko, że te żywe wystawy podbitych ludów, koniecznie budzić muszą pewien niesmak. Widząc, jak mężczyźni, kobiety i dzieci oddają tu całe swoje życie domowe na widok publiczny, koniecznie powstaje podejrzenie, że zaprezentowano nam tylko wyrzutki narodu, które za marny grosz zgodziły się służyć do uświetnienia nazwiska zwycięzcy. Na niektórych z tych chałup jest przybity napis, że do wnętrza tylko paniom wstęp dozwolony, ale jest to czysta farsa, obliczona na wyłudzenie znaczniejszej kwoty od tych, którzy sądzą, że coś niezwykłego tam ujrzą. Szczególnie przykro dotknęła mnie jedna taka osada, przed którą rozsiadł się ojciec rodziny i wzywał przechodniów, ażeby za opłatą pół franka obejrzeli wnętrze jego chaty, gdzie żona i dwoje niemowląt stanowiły przedmiot wystawy. Upodlenie, sprzedajność i chciwość, oto co przynosi wolnym ludom w darze cywilizacja europejska!

Ze szczególną starannością i wspaniałością urządzoną została wystawa Tonkińska, widocznie w celu, by sparaliżować ogólną niechęć do rządu z powodu nieszczęśliwej tonkińskiej wyprawy i połączonego z nią szeregu nieszczęsnych spekulacyj, przy wyborach przez opozycję tak zręcznie wyzyskanych.

Przepędziwszy trzy dni na wystawie dla pobieżnego obejrzenia, udałem się do redakcji pism, dla powzięcia wiadomości o wyborach. Odbywały się bowiem właśnie w tym dniu wybory francuskie.

Wracając z redakcji *Figara* na bulwar, ażeby udzielić kolegom ostatnich wiadomości z departamentów, zastałem wszystkie ulice zamknięte. Od jednego posterunku odsyłano mnie do drugiego, tak, że straciłem z godzinę czasu, zanim zdołałem się przecisnąć na bulwar. Po za policją widniały długie szeregi kawalerji. Policja uczyniła wszystko, co tylko według doświadczenia wywołać może burdę, ale obojętność publiczności była tak wielka, że cały rezultat osiągnięty z wielkim wytężeniem, redukował się do aresztowania kilku pijanych włóczęgów.

Kto szukałby emocji przy wyborach w Paryżu, zawiedzie się snadnie, walczące ze sobą stronnictwa z matematyczną ścisłością udowadniają sobie nawzajem liczne oszustwa i kradzieże, ponieważ sprowadziwszy się w ten sposób do wspólnego mianownika, staczają walkę wyborczą według wszelkich reguł i jak najlegalniej. Nikt tu nie jest usposobiony do wybryków — oprócz jednej może policji. Rząd obecny, który, ażeby zwalczyć „La Boulange", bajeczne sumy wydawał na subwencjonowanie radykałów i ich prasy, odetchnie po wyborach spokojniej i niechybnie pokaże wnet konserwatywne pazury.

Najbardziej obawiają się tych pazurów polscy i rosyjscy emigranci w Paryżu. Każdy z nich przygotowany jest lada dzień na wydalenie, bo dla obecnych kierowników tej republiki, nawet wstydliwie wyszeptane życzenie ambasadora rosyjskiego jest rozkazem, któremu oprzeć się niepodobna. Co prawda, służalczość w obec Rosji opanowała i inne stronnictwa, dziś dość jest być błahonadiożnym Moskalem (uchowaj Boże nie emigrantem), ażeby na koszt publiczny żyć we Francji. Trudno do uwierzenia — a jednakże prawdziwe: Rząd rzeczypospolitej z całą gorliwością załatwia policyjną służbę dla rządu rosyjskiego w Paryżu. W obec tych i tym podobnych objawów trudno nie dziwić się owym politykom polskim, którzy ciągle jeszcze zabiegają o względy Francuzów, trudno zrozumieć ten konserwatyzm, z którym narzucają oni swoje sympatje narodowi, który zacietrzewiony w myśli o odwecie oddaje się bez zastrzeżeń na usługi Rosji. Czas już przetrzeć oczy i uwierzyć, że sympatje francuskie dla Polski od dawna przeszły do historji. Ze sprawą polską załatwiają się dziś Francuzi w ten sposób, że na wzmiankę o niej, każdy z nich niechętnie machnie ręką i powie: „Et, czas już dla was, żebyście się pogodzili z Rosją, nic wam wszakże lepszego nie pozostaje." Wszystko to czuć jeszcze, na bulwarach, sklepy z towarami rosyjskimi, restauracje rosyjskie, herbata rosyjska, brak tylko cenzury i knuta, ale i to z pewnością nie z winy panów Tirarda i spółki... Obym fałszywym był prorokiem, twierdząc jednak stanowczo, że jeżeli nie zajdą nadzwyczajne komplikacje, nie minie rok, a cała polska emigracja zmuszona będzie opuścić Francję.

Wybaczcie proszę ten polityczny ustęp, na którym zresztą zakończyć mi wypada wspomnienia z pobytu w Paryżu. A jeżeli chcecie zaaprobować nas mnie stereotypowem pytaniem: „I cóż, jakże się panu podobało we Francji?" — odpowiem: Dziękuję, dobrze, ale mimo to odetchnąłem swobodniej, kiedy na granicy austrjackiej przywitało mnie miłe grubiaństwo fioletowego konduktora, a do przetrząsającego skrzętnie mój kuferek „finansera" uśmiechając się, mówiłem w duchu: Jak się masz mój stary, stęskniłem się już za twoim mundurem barwy gotowanego szpinaku zbytnią mądrością co prawda nie grzeszysz, ale zawsze dobrze ci z oczów patrzy.

Doznałem podobnego uczucia, jak ów zbrodniarz więziony przez całą Europę, a wreszcie wydany władzom rosyjskim, który na widok zbliżającego się z kajdanami moskiewskiego żandarma, zawołał: Chwała Bogu, przecież widzę swojego! — Rozumie się *mutatis mutandis*. *Adin.*

Rada miasta Lwowa.

(m.) **Lwów** 24. października. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki, który otwierając posiedzenie poświęcił kilka ciepłych słów pamięci zmarłego niedawno radnego ś. p. Markheima.

Następnie zawiadamia pan prezydent radę, iż w sprawie budowy muzeum i szkoły przemysłowej był u ministra Dunajewskiego i Zaleskiego, którzy są jak najlepiej dla tej sprawy usposobieni.

W obec tego jednak, że dotychczas nie ma reskryptu ministra skarbu, a również nie nadeszła odpowiedź od krajowej dyrekcji skarbu, p. prezydent da wyczerpujące sprawozdanie w tej sprawie dopiero po tych odpowiedziach, które prawdopodobnie nadejdą w najkrótszym czasie.

Radny p. Ramułt wnosi interpelację w sprawie wywozu nieczystości na tz. „złoty most" na Zamarstynowie.

Przewodniczący sekcji IV. dr. Z. Krówczyński odpowiada, że sprawa ta w sekcji IV. została już załatwioną, a ma przyjść jeszcze pod obrady s. III.

Na wniosek (nagły) p. Syroczyńskiego uchwalono wnieść do Sejmu petycję o zwrot kosztów ponoszonych przez gminę miasta Lwowa na chorych nieuleczalnych nienależących do gminy miasta Lwowa.

Sprawienie odzieży i obuwia dla aresztantów miejskich postanowiono oddać w przedsiębiorstwo. Natomiast żywienie aresztantów ma być jeszcze jeden rok prowadzone we własnym zarządzie.

Ta ostatnia sprawa wywołała dłuższą dyskusję w której brali udział pp. Michalski, Żukowski, dr. Krówczyński, Daniewicz i ks. Mazurak.

W sprawie zaciągnięcia pożyczki na budowę szkół i koszar, powzięto uchwałę drugą.

P. Ramułt wniósł, ażeby przerwać posiedzenie jawne i przystąpić do nadania prezenty na ośm posad nauczycielskich stałych przy tutejszych szkołach ludowych. Pomimo poparcia wniosku tego przez referenta, dr. Piętaka, rada przyjęła wniosek p. Krasuckiego, aby celem załatwienia tej sprawy p. prezydent zwołał osobne posiedzenie tajne.

W dalszym ciągu załatwiono nader ważną sprawę rozszerzenia ulicy Kilińskiego, a to przez nabycie części dwupiętrowego budynku z realności pana Gubrynowicza. Koszta rozszerzenia tej ulicy wynosić będą 46 329 złr.

Na budowę studni w górnej części drogi Janowskiej, uchwalono dodatkowy kredyt 480 złr.

Dostawę karmy dla zaprzęgów miejskich oddano pani Janowskiej.

W sprawie sporu między gminą m. Lwowa a p. Sawrackim Hipolitem, co do budowy domu na placu Bernardyńskim, przyjęto odraczający wniosek radnego p. Soleskiego.

Sprawę budowy budynków stacyjnych tramwaju parowego załatwiono w ten sposób, iż komisja wydelegowana z łona rady miejskiej ma oświadczyć, że gmina nie wdaje się tak długo w żadne pertraktacje, aż dyrekcja kolei nie przedłoży planu całej sieci tramwajowej.

O godzinie trzy kwadranse na 9. zarządził przewodniczący posiedzenie tajne, na którem **nie** przyjęto rezygnacji p. Rudkowskiego z godności członka reprezentacji miejskiej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Czasopisma technicznego nr. 19 zawiera: Kilka kartek z mechaniki wiertniczej, czyli tanie wiertnictwo przez Eustachego Petiona. O eksploatacji torfu na opał napisał Jan Blauth, inż. melj. Wydziału kraj. (Dok.). Nowości techniczne opracował Jan Wdowiszewski, architekt. (C. d.). Trzeci kongres dla spraw żeglugi śródziemnej odbyty w sierpniu 1888 roku we Frankfurcie nad Menem, sprawozdanie profesora i delegata szkoły politechnicznej we Lwowie. (C. d.). Rozmaitości: 1. Karta hidrograficzna Galicji z izohjetami z roku 1888 opracowana przez Seweryna Widta, asystenta przy katedrze geodezji. 2. Odezwa przewodniczącego komisji słownikowej Tow. politechn. 3. Bibljoteka ck. szkoły politechn. we Lwowie przez A. J. 4. Geometrja wykreślna w gimnazjach.

Przegląd polityczny.

* W rosyjskich kołach dyplomatycznych obiega, jak donosi *Corr. de l'Est*, wiadomość o wyrzeczeniu następujących słów cara do ministra wojny Wannowskiego: „Nie mam najmniejszej ochoty prowadzenia wojny i nie myślę jej rozpoczynać. Musiałby to być bardzo zręczny człowiek, któryby dokazał tego, aby mnie w wojnę zawikłać. W obecnych stosunkach wojna mogłaby tylko mieć taki skutek, że albo zostałbym cesarzem Wschodu całego, albo w. księciem moskiewskim. Do pierwszej z tych alternatyw nie dążę, a drugiej nie życzę sobie bynajmniej". *Corr. de l'Est* zaręcza, że słowa te są zupełnie autentycznemi.

(Telegramy z innych pism).

Rzym 22. października. Krąży tu pogłoska, że jenerał Ignatiew nie przybył do Rzymu — jak urzędownie ogłoszono — w nadzwyczajnej misji do rządu włoskiego, lecz z własnoręcznym listem cara do papieża. Według tej samej wersji, jenerał konferował już dwa razy z papieżem, a tematem tych narad ma być kwestja bałkańska. Wysłanie jenerała Ignatiewa nastąpiło w skutek porozumienia się cara z cesarzem Wilhelmem, ażeby uprosić papieża na arbitra w tej sprawie, pozostawiając Watykanowi sposób, bądź przez zwołanie kongresu mocarstw, bądź przez osobistą interwencję doprowadzenie *modus vivendi* między Rosją a Austrją. (*Figaro*).

Stambuł 22. października. O temat rozmowy, jaką mieć będzie sułtan z cesarzem Wilhelmem, toczą się rokowania między ambasadorem tureckim w Berlinie, a ks. Bismarkiem. Sułtan wyraził życzenie, aby ze względu, iż słabo tylko włada językiem francuskim, po niemiecku zaś ani słowa nie umie, przebieg rozmowy był z góry ułożony. Podobnoś ks Bismark nie chce na to przystać, sułtan zaś ćwiczy się całemi godzinami w wymowie francuskiej. (*Figaro*).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 25. czerwca. Książę Ferdynand, który dziś miał przybyć do Wiednia, zatrzymał się jeszcze w Monachjum. Powiadają, że książę, omijając serbską ziemię, uda się Dunajem do Lompalanki.

Wiedeń 25. października. Mikołaj Ignatiew w przejeździe z Rzymu przybył tutaj.

Wiedeń 25. października. Zmiana tytulacji armji z „ces.-król." na „ces. i król." rozszerzoną zostanie także na urzędy dworskie, tajnych radców i szambelanów.

Buda-Peszt 25. października. Wniosek o postawienie ministra honwedów w stan oskarżenia nie przyszedł jeszcze pod obrady izby albowiem wielu nawet ze stronnictwa niezawisłego waha się go podpisać.

Praga 25. października. W sejmie uzasadniał Juljusz Gregr wniosek o wysłanie adresu do cesarza, wyrażającego prośbę o przyjęcie koronacji królewskiej. Mowca oświadczył, że jest ostatnia pora postawić na porządek dzienny czeskie prawo państwowe, w obec którego rada państwa nagrzeszyła już wiele. Młodoczesi uważają za swój obowiązek wypowiedzieć cesarzowi za pomocą adresu, że najżywotniejsze interesy czeskiej narodowości zagrożone są przez dotychczasowe urządzenia konstytucyjne.

Każdy kancelista policyjny — mówił dalej mowca — znaczy obecnie więcej, aniżeli zasadnicze ustawy obecnej konstytucji, co prowadzi nie do wzmocnienia państwa ale rozbicia. Wyłączność języka niemieckiego w Czechach nazywa mowca „Nowo Prusami", gdzie policja pikelhauby nosi.

Z tej okoliczności, że Czesi zasiadają od dziesięciu lat w Radzie państwa, której samo istnienie jest już grzechem w obec czeskiego prawa państwowego, nie wypływa jeszcze, że walka o prawa państwowe ustała. Ustawy konstytucyjne nie dopełniają tego, co uczynić przyrzekły. Rozdarły one państwo na dwie części. Jedna z tych części jest pozbawiona podstawy historycznej, druga zaś toczy z tamtą walkę polityczną i ekonomiczną. Rada państwa odebrała sejmowi czeskiemu wszelkie prawa, a samo lekkie dotknięcie kwestji równouprawnienia językowego i autonomji krajowej, wywołało w radzie państwa burzę. O swoje interesa ekonomiczne także Czesi bez powodzenia walczą. Cały aparat konstytucyjny skierowany jest przeciw Słowianom, a w szczególności przeciw Czechom. W dyplomie październikowym tkwiła rzeczywiście idea austrjacka, największem jednak nieszczęściem było to, że ją inną ideą zastąpiono, w ten sposób, że teraz wszędzie wre walka i wojna. Mowca ubolewa nad usuwaniem Czechów ze stanowisk, wspomina, że namiestnik nie rozumie języka czeskiego. Niemcy tymczasem mają wszystko; mowa niemiecka jest istotnie mową państwową i mową armji.

Następnie mowca podnosi, że Czechy były zarówno samoistnem państwem jak Węgry i domagają się personalnej unji, nie chcą bowiem Czesi powierzać losu swego mężom, którzy myślą o ich szkodzie a nie pożytkowi. W końcu wspomniał Gregr o wygórowanych żądaniach, stawianych przez Niemców jako warunek ponownego wstąpienia do Sejmu. Mowę tę co chwilę przerywano burzliwemi oklaskami.

Następnie przewódca Staroczechów, dr. Rieger, złożył tej treści oświadczenie: „Jakkolwiek mamy nie małe zarzuty zarówno pod względem treści i formy, jakoteż i pod tym względem, czy obecna pora jest właściwą do wysłania podobnego adresu, to przecież, uważając sprawę tę jako nader ważną i drogą dla naszego narodu, wnosimy odesłanie adresu do komisji celem gruntownego omówienia i zbadania."

Wśród hucznych oklasków jednozgodnie wniosek powyższy przyjęto.

Do komisji adresowej wybrani zostali obaj Schwarzenbergowie, Windischgraetz, Kińsky, Clam Martinic, Rieger, Trojan, Matusz, Tomek, Harrach, Gregr Juljusz i Edward, Tilscher, Hampel i Podlipny.

Młodoczech Tekly uzasadnia wniosek co do wymiaru podatku gruntowego i używania podatków bezpośrednich na cele krajowe. Mowca wskazuje na to, że Niemcy, złączone z nami przymierzem zaczepno-odpornem, nakładają na nas niedoścignione ciężary wojskowe, żądają od nas w czasie wojny krwi naszej i niszczą nas ekonomicznie, a dobijają nas Węgrzy. To też jeżeli się chce, aby chłopstwo zmieniło się w proletarjat potrzeba koniecznie pomocy. Wniosek ten odesłano do komisji kultury krajowej.

Berlin 25. października. Rada związkowa przyjęła przedłożoną ustawę o socjalistach w niezmienionej formie. Treść tej ustawy jest dotychczas jeszcze utrzymywana w tajemnicy.

Reichstag wybrał prezydentem Levetzhowa, Buhla zaś pierwszym a Unruha-Bomsta drugim wiceprezydentem.

Paryż 25. października. Prezydent Carnot podpisał zwołanie izb na 12. listopada.

Sofja 25. października. *Swoboda*, donosząc o nieporozumieniach w łonie rządu serbskiego, wypowiada zapatrywanie, że Rosji to wszystko, co się stało w ostatnich czasach w Serbji, jeszcze nie zadowoliło w zupełności, — są bowiem tacy, którzy jej wpływowi nie chcą uledz. *Swoboda* przewiduje, że nie mało jeszcze zamieszek w Serbji wywoła Rosja.

Wiedeń 25. października. Wyszły obecnie z druku „Wspomnienia z życia cesarza Fryderyka", wydane przez Gustawa Freitaga. Głośny ten autor, który pozostawał w bardzo blizkich stosunkach z cesarzem, podaje w swem dziełku mnóstwo nader interesujących szczegółów z życia Fryderyka. Oczekiwania atoli drastycznych szczegółów w tej książce, zawiodły zupełnie.

Berno 25. października. Tutejsza izba handlowa postanowiła podobnie jak lwowska odnieść się do ministerstwa przeciw wysokim taryfom na kolei północnej, pobieranym za przewóz cukru.

Wiedeń 25. października. Giełda pieniężna. Kredyty 309. Akcje Länderbank 257·20. Statsbany 236, Węg. renta złota 101·05.

Wiedeń 25. października. Ks. Ferdynand odłożył powrót swój do Sofji na dni kilka i prawdopodobnie nie zdąży tam na otwarcie sobranja. Z tego powodu znów słychać pogłoski o jego zamiarach matrymonjalnych.

Praga 25 października. Organ Młodoczechów *Narodni Listy* wystąpiły z ponownem umotywowaniem wczorajszego wniosku adresowego Gregra i tow. w sejmie. Jedyny zarzut ze strony Staroczechów — powiadają *Nar. Listy* — przeciw temu wnioskowi streszcza się w twierdzeniu, że on nie jest jeszcze na czasie. Zarzut ten nie wytrzymuje jakiejkolwiek krytyki. Wniosek taki byłby w samej rzeczy „nie na czasie," gdyby w ostatniej chwili okazały się także nowe przeszkody dla możebnego tegoż urzeczywistnienia, jakie przedtem nigdy nie istniały i w obec których należałoby raczej milczeć z rezygnacją, aniżeli zgłaszać się po dobre prawo swoje. Lecz tego rodzaju przeszkody nie wyszły obecnie na jaw ani w wewnętrznych, ani zewnętrznych stosunkach. Dowodząc następnie, że tak jest w istocie, konkludują *Nar. Listy*, iż chwila obecna jest najodpowiedniejszą dla wywalczenia praw czeskich. „Alboż może mamy czekać z adresem naszym, aż stronnictwo Chlumecky'ego znów stanie u steru? Czy wówczas może będzie ta sprawa bardziej już na czasie? Albo też chcą nas może zbyć się, odwołując się na opór centralistów i protest madjarski? Przeszkody byłyby tu niewątpliwie — ale bynajmniej nie nowe. Stronnictwo centralistyczne zwalczało czeskie prawo państwowe tak samo przed 27 laty, jak obecnie. Gdybyśmy chcieli oglądać się na opór wiernokonstytucyjnych, to nigdy chyba nie moglibyśmy się zgłosić o to prawo nasze. Atoli obecnie, kiedy coraz silniej i jawniej występnją dążności do rozerwania całości kraju, jest czas najwyższy, aby otwarcie i uroczyście wystąpić w obronie naszego prawa państwowego. *Narodni Listy* apelują w końcu do Staroczechów, aby dobrze się zastanowili nad tą sprawą, zanim uczynią ten krok fatalny, do którego ich popycha zaślepienie partyjne własnej prasy.

Praga 25. października. *Politik* potępia adresowy wniosek Gregra, mieniąc go demonstracją bez widoków, a natomiast wielce szkodliwą dla sprawy czeskiej.

Buda-Peszt 25. października. *Pester Lloyd* donosi, że tytuł najwyższych urzędników dworskich zostanie zmieniony z cesarsko królewski, na cesarski i królewski, tegoż tytułu używać będą także tajni radcy.

Lille 25. października. W sąsiedniej kopalni nastąpiło w dniu wczorajszym starcie pomiędzy bastującymi górnikami a wojskiem, przyczem 20 robotników odniosło cięższe i lżejsze skaleczenia.

Paryż 25. października. Kandydatami na prezydenta izby są: Méline, Floquet, Brisson i Leon Say.

Wiedeń 25. października. Giełda zbożowa. Transakcyj zawarto dziś nader mało. Pszenica na jesień 8·42, na wiosnę 8·91, kukurudzę na maj i czerwiec 5·55, owies na wiosnę 8·57.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. października 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Łubieński, z Krakowa. E. hr. Dzieduszycki, z Izydorówki. W. Toczyński, z Radruża. J. Hahnenkamp, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. L. hr. Starzyński, z Podkamienia. S. Skalski, z Podhajec. M. I. Filipsohn, z Berlina. Dr. A. Wich, z Doliny. A. Sozański, z Grabowca. M. Kęplicz, z Myszkowa.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski, z Balic. M. Serwatowski, z Rajtarowiec. M. Minkusiewicz, z Różałatowa. F. Granzner, z Wiednia. W. Dziecnichowicz, z Wrześni.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Grünzweig, z Kontów. T. Adwentowski, z Brzeżan. I. Chwalibóg, z Hryniowy. Ks. Juraczyński, z Rudna. A. Fichtner, z Węgier. A. Kozaczyński, z Szczawnego. S. Skalski, z Podmajsca. Ks. Rudwicki, z Golcowej.

HOTEL KUHNA. P. Komarnicki, ze Strzelisk. K. Moskwiciński, z Krasiczyna. Z. Pytlik, z Strzemilcza. M. Neuhof, z Kut.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 25. października 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	191 —	194 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	235 85	238 85
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	284 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	218 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 20	101 20
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. okr. 52 l.	98 65	99 65
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	46 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 60	104 60
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 —	92 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	105 —	106 —
„ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	23 —
„ Stanisławowa	— —	33 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 68
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	58 90	59 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25 października 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	96 10	95 20
„ węgierskie banku kredytowego	324 25	324 —
„ Banku anglo-austrjackiego	149 40	145 70
„ Unionbanku	245 —	244 80
„ kolei Karola Ludwika	199 —	199 25
„ kolei północnej	258 50	260 —
„ kolei południowej (Lombardy)	125 65	125 75
„ kolei Alföldzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	234 —	236 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	234 0	236 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	189 50	189 50
Losy komunalne wiedeńskie	143 75	143 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	119 50	12[illegible] —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 60	104 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	221 50	221 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	257 80	257 60
Renta węgierska złota 4-proc.	101 10	101 30
Akcje Bankvereinu	118 80	118 90
Rosyjski rubel papierowy	1 23 50	1 23 50
Losy premiowane węgierskie	—	— —
Akcje kredytowe	309 50	309 37
Akcje kolei Karola Ludwika	—	— —
Akcje kolei południowej		— —
Napoleondory	9 43	9 43½

Berlin, dnia —. października 1889 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wągl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·18
z Podwołoczysk	2·20		8·15,	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		8·38)	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·00		
z Bełzca, zaś z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23)	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·45		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	10·13		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·25		
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				6·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od god. 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszenia rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 5 ct. za sztukę.

Ceny zboża

z dnia 25. października 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·75 - 8·30	7·50 — 8·15	7·— — 7·75	7·75 — 8·45
Żyto	6·70 — 7·10	6·50 — 6·85	6·35 — 6·60	6·75 — 7·10
Jęczmień	6·— — 8·—	6·— — 7·50	6·30 — 7·30	6·— — 8·—
Owies	6·25 — 6·75	6·00 — 6·50	6·10 — 6·50	6·25 — 6·75
Groch	6·— — 10·—	6·00 — 9·—	6·— — 8·—	6·50 — 10·—
Wyka	5·15 — 5·50	4·80 — 5·25	— —	— —
Rzepak	16·— — 16·75	16·— — 16·25	15·— — 16·—	16·50 — 16·75
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Koniczyna czer.	— —	— —	— —	— —
Koniczyna biała	— —	— —	— —	— —
Koniczyna szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20·— do 40·—

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11·75.

Usposobienie średnio ożywione. Pszenica i żyto znajdują odbiorców.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Przybylski sprzedaje wędliny najtańniej ulica Krakowska l. 13, obok handlu Wgo Justjana. Filja ulica Gródecka l. 44, we własnej realności. Telefony zusjdują się w obydwu handlach dla Szanownej Publiczności do zamawiania wędlin. **Funt szynki tylko 80 centów** na prowincję wysyłam wszelkie wędliny odwrotną pocztą, nie licząc za opakowanie. 696

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

10 ctn. drzewa bukowego, rąbanego z odstawą do domu złr. 4·50. Zamówienia przyjmuje handel Maurycego Bałłabana, plac Marjacki, 8. 700

Do zarządu domu, panna lub wdowa bezdzietna, w młodym wieku, inteligentna, energiczna. Panie zamiejscowe mają pierwszeństwo. Zgłosić się proszę: Zarząd domu 45, post. rest. Lwów. 705

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłebianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka**, we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmas. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse ***J. Gelb***, Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Najbogatsza wypożyczalnia książek i nut **Stanisława Köhlera**, ul. Batorego 28, we Lwowie. Abonament miesięcznie: książek 40 ct., nut 50 ct. Kaucja guldena. Na prowincję 10 tomów książek lub 12 kawałków nut abonam. guldena.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z kuchnią zaraz. Sobieskiego 34, II. piętro. 707

Sklep do najęcia pod l. 21, Rynek.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia z wodociągiem, do wynajęcia. Ulica św. Mikołaja, 15. 698

Ulica Pańska l. 11. 4 pokoje, nyża, garderoba, kuchnia, I. piętro, balkon, zaraz do najęcia. 702

Pomieszkanie kawalerskie frontowe o dwóch pokojach lub pojedyńczo, umeblowane, zaraz, ulica Strzelecka, 5, I. piętro, drzwi 16. 699

6, 4 pokoje z przynależnościami. ***Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię*** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemilliana Brajera***, Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. 1 3.—6.

Korespondencja prywatna.

List mój nieodpowiedziany. Gniewam się. ***Globus!***

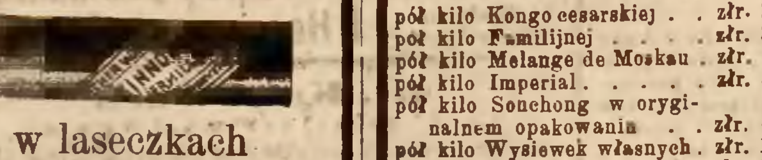
663

Szukam

ludzi porządnych każdego stanu, którzyby chcieli zająć się sprzedażą listów ratalnych, losów. **Najwyższa prowizja i stała pensja. J. Lözy**, dom bankowy, Budapeszt, Hatvanergasse 17.

Günthera Wagnera

Farby akwarelowe



w laseczkach

oraz

wszelkie przybory do

Malowań akwarelowych

poleca 1875 b

Józef Hanke, Lwów.

„Spiewnik Polski"

w ozdobnej, czerwonej oprawie ze złoconym napisem i srebrnym Orłem polskim na okładce,

zawiera 340 najbardziej znanych pieśni patrjotycznych. — Cena 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 45 ct. 1884

Nakład Księgarni Polskiej

we Lwowie, plac Halicki, l. 14.

Jedynie Restauracja NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. Trybunalskiej we Lwowie.

HANDEL

Karola Bałłabana

we Lwowie

poleca 1929

świeży transport

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

HERBATY

ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange de Moskau	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Souchong w oryginalnem opakowaniu	złr. 4·—
pół kilo Wysiewek własnych	złr. 1·60
pół kilo Ciast ang. do herbaty	złr. 1·20

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie sprzedaje następujące dzieła **po cenie zniżonej:**

1) Dzieje powszechne Szlossesa i Hagena. Tom 1—22 za 30 złr. w. a. (także za spłatą **ratami po 3 złr. miesięcznie).**

2) Dra Aleks. Raciborskiego „Hypnotyzm" (dawniej zwany magnetyzmem zwierzęcym) w paryskim szpitalu „La Salpetrière". Lwów, 1887 8ka, str. 72. Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć te dzieła, raczą zgłosić się do prezesa lwowsk. Tow. oświaty lud. dra Aleksandra Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

P. T.

Mam zaszczyt niniejszem zawiadomić, że otworzyłem w Kałuszu, ulica Salinarna

Warstat maszyn rolniczych.

Wyrabiam młocarnie konne i ręczne, kieraty, wialnie, młynki, sieczkarnie konne i ręczne, walce pierścieniowe, grabarki konne, siewniki szerokorzutne, buraczarki, słowem wszystkie narzędzia do uprawy roli gospodarstwa potrzebne; odlewy wszelkich części z lanego żelaza, oraz panewki z doborowego metalu i w ogóle załatwiać będę wszelkie roboty w zakres mechaniki rolniczej wchodzące.

Wyrabiam także nowe pługi z podrzynaczami konstrukcji mojej, bardzo praktyczne i inne pługi wszelkiego rodzaju do gleby zastosowane; radelniki, pogłębiacze, plewiacze, ekstrypatory, płużki do ogartywania oraz plewienia kartofel i rzepaku i t. d.

Przez długoletnią praktykę tak teoretyczną jak i praktyczną w tym zawodzie, zebrałem wszelkie potrzebne doświadczenia do prowadzenia rzeczonego warstatu, i na podstawie tychże pozwalam sobie zapewnić, że powierzone mi łaskawe zamówienia, jako też i wszelkie naprawy wykonywać będę przy dodatku dobrego suchego i twardego materjału i sumiennej roboty, po cenach umiarkowanych, ku zupełnemu zadowoleniu i w przyrzeczonym czasie.

Polecając się łaskawym względom, proszę o udzielenie mi licznych zamówień z wysokim szacunkiem

1905 ***Antoni Kowalski.***

BIURO DZIENNIKÓW

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 9,

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

Kamienica trzy-piątrowa

o dwóch frontach przy najpryncypalniejszej ulicy w śródmieściu położona jest z wolnej ręki do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja *Dziennika Polskiego.* 1831

Kraków, ulica Krupnicza l. 3.

Biuro umieszczeń Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

konc. przez W. c. k. Namiestnictwo, poleca

Nauczycieli, Nauczycielki, Wychowawczyni i Bony, Polki, Francuzki, Niemki, i na żądanie **Angielki.** 1844

Prawnicy, duchowni, lekarze, chirurdzy i dentyści, aptekarze, politechnicy i t. d.

którzy **przy ułatwieniach** także bez egzaminu, podług przepisu na wyższych szkołach europejskich chcą się promować **na dr. fil., praw i med.**, otrzymają do tego z uwzględnieniem specjalnych okoliczności informacje, radę i pomoc.

Listy nie anonimowe z załączeniem 20 ct. marki, **każdocześnie** pod

Dr. N. 114

Urząd pocztowy 8. restante, **Wrocław.**

WINOGRONA feslawskie

kuracyjne

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła takowe najstaranniej opakowane w koszyczkach 5cio kilowych

HANDEL 1009

Alberta Szkowrona

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 575

Dra Schwaigera

Wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost

przez 983

Dra SCHWAIGERA

w Wiedniu, VIII. Laudong., 29.

L. MAREK

Rynek l. 9. 1729

Pierwsza koncesjonowana

SZKOŁA MUZYCZNA

Nauka gry na fortepjanie

w III. oddziałach, od początków do wydoskonalenia gry.

Nauka spiewu solowego.

Nauka zasad muzyki i harmonji. Nauka deklamacji i mimiki, nauka spiewu choralnego. Kurs przygotowawczy do występów operowych na scenie i koncertowych.

Główny skład

fortepjanów, pianin i organów z najlepszych fabryk wiedeńskich, berlińskich, paryskich itd. Zastępstwo Bösendorfera i Pleyela. Gwarancja i ceny najumiarkowańsze. Ułatwienie nadzwyczajne dla kupujących **także możebne w ratach miesięcznych po 15 zł.** — Również wypożyczalnia instrumentów i zamiana za używane.

ZMIANA LOKALU.

Znany zaszczytnie od lat trzydziestu MAGAZYN i PRACOWNIA

wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

oraz 1741

skład srebra chińskiego

pod firmą:

KAROL VÖLKER i SYN

został przeniesiony z Rynku

na plac Marjacki

do hotelu Francuskiego.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1283

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

JÓZEF HANKE

we Lwowie  **Rynek l. 38**

we własnym domu

DO ODNOWIENIA PODŁOGI

poleca swoją za najlepszą uznaną i na wystawie rolniczo-przemysłowej w Krakowie 1887 medalem brązowym premjowaną

MASĘ WOSKOWĄ do ZAPUSZCZANIA PODŁÓG,

własnego wyrobu, dalej

Bursztynową glazurę do **podłogi**, nadaje farbę i połysk za jednem pociągnięciem.

Pokost do gruntowania. — Farby olejne do malowania.

Lakier do pociągania podłóg.

Szczotki do szurowania podłóg. | Szczotki do froterowania podłóg.
Szczotki do zapuszczania podłóg. | Szczotki do zamiatania podłóg.

Soda do prania, Mydło do prania, Farbkę do bielizny, Krochmal do bielizny, Krochmal do firanek i koronek, Farby do firanek i koronek, Boraks do bielizny, Guma do bielizny, Woda do rdzy na bieliznie, Sznury do bielizny.

Korzeń mydlany do prania materji, Korę amerykańską „Quillaja" do prania materji, Farby do farbowania materji, Farby na materje do szczotkowania, Farby do piór kapeluszowych, Pastę do odpolitury wania mebli, Pastę do czyszczenia szyb i szkła, Bibułę do czyszczenia szyb, Kredę szlamowaną, Wapno wiedeńskie, Trypłę w kawałkach i gałkach, Czerniidło na blachy, Kwaśną wodę, Żug kamienny, Szmirgel w proszku do czyszczenia stali, Papier i płótno szmirglowe, Proszek do czyszczenia metali, srebra, Pastę do czyszczenia metali, Skórki irchowe i t. p. 1875 k

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Zniżone ceny nafty.

W moich sklepach i głównym magazynie utrzymuję tylko najlepsze gatunki wyłącznie **krajowej niezapalnej NAFTY** i sprzedaję takową detajlicznie po cenach najmierniejszych:

1 Litr nafty podwój. rafin. bezwonnej **kryształowej** (Kaiser Oel) po **24** ct.
„ „ „ „ **salonowej** Nr. 0. „ **22** „
„ „ czystej nieeksplodującej **białej** Nr. I. „ **20** „
„ „ „ „ **gospodarskiej** Nr. II. „ **18** „

Kupującym **naraz** przynajmniej **10** litrów, odstawiam naftę do domu i **opuszczam** z pewyższych cen na litrze **2** centy, kupującym naftę **całemi beczkami** zawierającemi około 180 litrów daję prócz wymienionego opustu jeszcze stosowny **rabat.**

Ktoby zaś z miejscowych odbiorców większej ilości nafty u siebie przechowywać niechciał, otrzyma **asygnaty,** któremi zakupioną naftę **częściowo** w każdym moim sklepie odbierać może. Przy częściowym odbiorze daję jednakże **opustu jeden** cent na litrze.

Do lamp **błyskawicznych** trzymam **osobny gatunek** oszczędnie i dobrze palącej się nafty, którą przy odbiorze większym litr po **18** centów oddaję. Na **prowincję** wysyłam za **przekazem** do wszystkich stacji kolei żelaznej zamówioną naftę.

Piotr Miączyński

we Lwowie, Sykstuska l. 47.

Litr mierzy się pełno.

Sprzedaż **hurtowna** w głównym składzie Sykstuska 47.

Zamówienia przyjmują moje sklepy głównego magazynu. Telefon Nr. 159.

Pilzneńskie zimowe piwo

Niniejszem podajemy do wiadomości, iż z dniem 21. października r. b. puszczamy w obieg piwo zimowe. Piwo leżak jest jak dotychczas do nabycia.

Pilzno (Czechy) w Październiku 1889.

Browar mieszczański w Pilznie założony w r. 1842.

Odnośnie do powyższego anonsu, jeneralna reprezentacja dla Galicji i Bukowiny ma zaszczyt donieść, że oba gatunki piwa dostać można w beczkach po 1, ½ i ¼ hektol. oraz w butelkach po ½ litry po cenach oryginalnych. ***Piwa te są najznakomitsze i najzdrowsze w świecie,*** zresztą nie czyni się pod tym względem reklamy, gdyż produkt tego browaru istniejącego od pół wieku, jest aż nazbyt Szan. P. T. Publiczności znany.

Z poważaniem

Jeneralna reprezentacja browaru mieszczańskiego w Pilznie.

Lwów, ul. Krakowska, l. 1.

1820



LATARNIE GROBOWE

stojące i wiszące

w gustownych fasonach

poleca 1937

po cenie fabrycznej

R. DITMARA

ces. król. uprzywil. fabryczny skład lamp

we Lwowie, plac Marjacki.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

NOWOŚĆ!

na dzień zaduszny

do illuminacji grobów

szklanne tulipany

ozdobne z napisem

„Wieczne odpoczywanie"

po 90 ct., rubinowe złr. 1·30.

Kazimierz Lewicki

LWÓW

ulica Trybunalska

także

lampki kolorowe

i nalane łojem

!!! Trzeba czytać i zdumiewać się !!!

W skutek zastanowienia robót pewnej wielkiej fabryki zegarków, której jestem jedynym zastępcą, upoważniony jestem cały zapas doskonałych **zegarków kieszonkowych,** po jakiejkolwiek cenie pozbyć i sprzedaję dlatego każdemu piękny, dobrze idący zegarek kieszonkowy w kopercie z imitacji złota, za bezcen 2 złr. 80 ct. a oprócz tego każdy zamawiający, otrzyma gratis do każdego zegarka przepyszny, prawdziwem złotem pozłacany łańcuszek z szyberem. Zamawiać można za zaliczką pocztową przez Wiedeński komisowy skład zegarków 1930

S. BLODEK, Wiedeń, Leopoldstadt, Schreigasse Nr. 9 W.

NB. Towar, który się niespodoba, przyjmuje się napowrót bez oporu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność,

że przeniosłem moją pracownię

ślusarsko-mechaniczną

z ulicy Staszyca l. 4

na ulicę Piekarską l. 14.

Pracownia moja w ostatnich czasach znacznie powiększona i zaopatrzona w przyrządy odpowiadające wszelkim wymogom, przyjmuje zamówienia i podejmuje się wykonania robót artystycznych, stylowych i budowlanych po cenach umiarkowanych i w terminie jak najkrótszym.

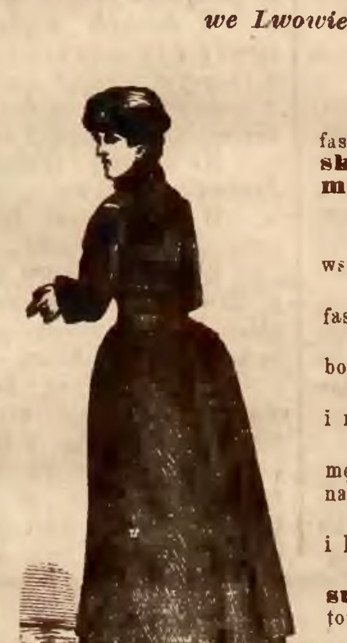
Wojciech Kosiba.

MAGAZYN FUTER

P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka liczba 1.

Poleca: 1824



Futra do podróży damskie i męskie.

Futra damskie we wszystkich najnowszych fasonach, mianowicie: **futra paletotowe damskie** na sposób męski, piękny nowy fason **dolmanów i rotond.**

Futra miastowe męskie nowy fason.

Kołnierze i Zarękawki damskie we wszystkich możliwych gatunkach.

Czapeczki futrzane damskie nowe fasony.

Czapki i kołpaki męskie barankowe, bobrowe, sobolowe.

Wierzchy gotowe do futer damskich i męskich.

Materje w wielkim wyborze na wierzchy męskie i damskie po cenach fabrycznych (wzory najnowsze).

Skóry we wszystkich gatunkach pojedyńczo i hurtownie.

Zamówienia za nadesłaniem miary wykonuje **sumiennie** i punktualnie. Za trwałość nabytego towaru gwarantuje. **Ceny umiarkowane.**

Cenniki na żądanie franco.



Zdrowotne i lecznicze

bezwzględnie naturalne i wzorowo hodowane

WINA

węgierskie w butelkach białe, czerwone i kuracyjne tokaye

z król. węgiersk.

WZOROWEJ PIWNICY CENTRALNEJ

zostającej pod nadzorem król. węg. Ministerstwa handlu w 100 odmianach od **60** ct. do złr. **5·20** za butelkę wedle szczegółowych cenników poleca: 1727

Główny skład i zastępstwo dla Galicji, w handlu:

St. Markiewicza, we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.